

MAGAZYN

WARSZAWSKI,

NA

ROK 1785.

TOMU II.

CZĘŚĆ II.

## OSTRZEZENIE:

Edytorowie *Magazynu Warszawskiego*, dla więkzey wygody JJ. PP. Prenumeratorów, toż dla dogodzenia prędziego ciekawości czytających tę książkę, a osobliwie dla więkzey łatwości w przesyłaniu Exemplarzy, postanowili na ten rok i następujące lata tę z nim uczynić odmiannę: iż odtąd dzieło to lubo co rok składać się będzie z czterech tomów, z których każdy będzie zawierał w sobie, też same prawie materye, co i przedtym, Tom iednak każdy będzie się dzielił na dwie części, z których każda co 6 Niedziel wyidzie z druku, i składać się będzie z 8 lub 10 arkuszy. Cena dzieła całorocznego na Prenumeratę kosztować będzie, iak przedtym zł. 18, z Poczta 24, każda część osobno kupowana zł. 3, Tom każdy zł. 6.

*Niektóre Książki znajdujące się w Księgarni  
Gröllowskiej.*

- Owidyusza Nazona Elegii miłosnych tłumaczenie Tom II, 4 w Lipsku, alla rust. zł. 3  
Pamiętnik Żołnierski, 8, alla rust. zł. 4  
Historja Państwa Rosyjskiego, napisana językiem oyczystym przez Iwana Nestesuranoja, wy tłum. po Polsku przez X. Bernarda Sirucia S. P. V Tomi 8 w Wilnie, alla rust.  
Belisaire par M. Marmontel de l'Academie Françoise, nouvelle Edition augmentée, figures 8 à Lausanne 1784 br. fl. 6  
Essais philosophiques sur les mœurs de divers Animaux étrangères, avec des observations relatives aux principes & usages de plusieurs peuples. Ou Extraits des Voyages de M\*\*\* en Asie, 12 br. fl. 7 gr. 15  
Almanach de Göttingue pour l'Année 1785 avec de très belles figures en taille douce, de Chodowiecki & la vie d'un debauché d'après Hogarth. Prix fl. 6 gr. 8  
Ruth, Eglogue Sainte qui a remporté le prix de Poésie de l'Academie Françoise, en 1784 par M. de Florian, 8 à Par. 1784 gr. 8  
Collection complete des Oeuvres de M. de Voltaire, 51 Volumes in-8, à Londres 1780 & 1781 br. fl. 349  
the Works of the English Poets, with Prefaces, bibliographical and critical, by Sam. Johnson Volume the First and Second, 8 Gött. 1784 br. fl. 8 gr. 15

## ZAWIERA W SOBIE.

XIII. Nowa Theorya względem lotu ptaków według principiów Aerostatyki	129
XIV. Wielość krwię w człowieku, i szypkość iey cyrkulacyi	147
XV. Wiadomość o soli przez iednego obywatela Polskiego	150
XVI. Wąsionek leśnych szkody — osobliwsza natura — tych i ogrodowych przez elektrykę występienie	167
XVII. Hrabina Nadasdy. Chańba ptci swoiey	170
XVIII. Ekonomia. Wiadomość względem użytecznego i trwałego poprawiania łąk	183
XIX. Przedni sposób zbierania siana	193
XX. Uprawianie piasków i żnich użytkowanie	197
XXI. Niektóre nowe do domowego gospodarstwa użyteczne wiadomości, 1. Ostrożność w zażywaniu arszeniku przeciw szczurom i myszom iak potrzebna — Sposób nowej ratowania otrutych arszenikiem lub gryfzpanem	210
XXII. Biographia, Kawaler Menges	218
XXIII. Uczeni — Nowe uczonych ustanowienia — uczone pytania i odpowiedzi	232
XXIV. Dzieła nowe uczonych	243
XXV. Piękne kunszta — nowe wynalazki	250
XXVI. Obserwacye Meteorologiczne względem zimy ostatney	256



MAGAZYN  
WARSZAWSKI,  
Pięknych nauk, kunsztow, i różnych  
wiadomości dawnych, i nowych, dla  
zabawy, i pożytku osób oboiey Płci.  
p. A. P. H. P.

---

ROKU DRUGIEGO.

TOM I. CZĘŚĆ II.

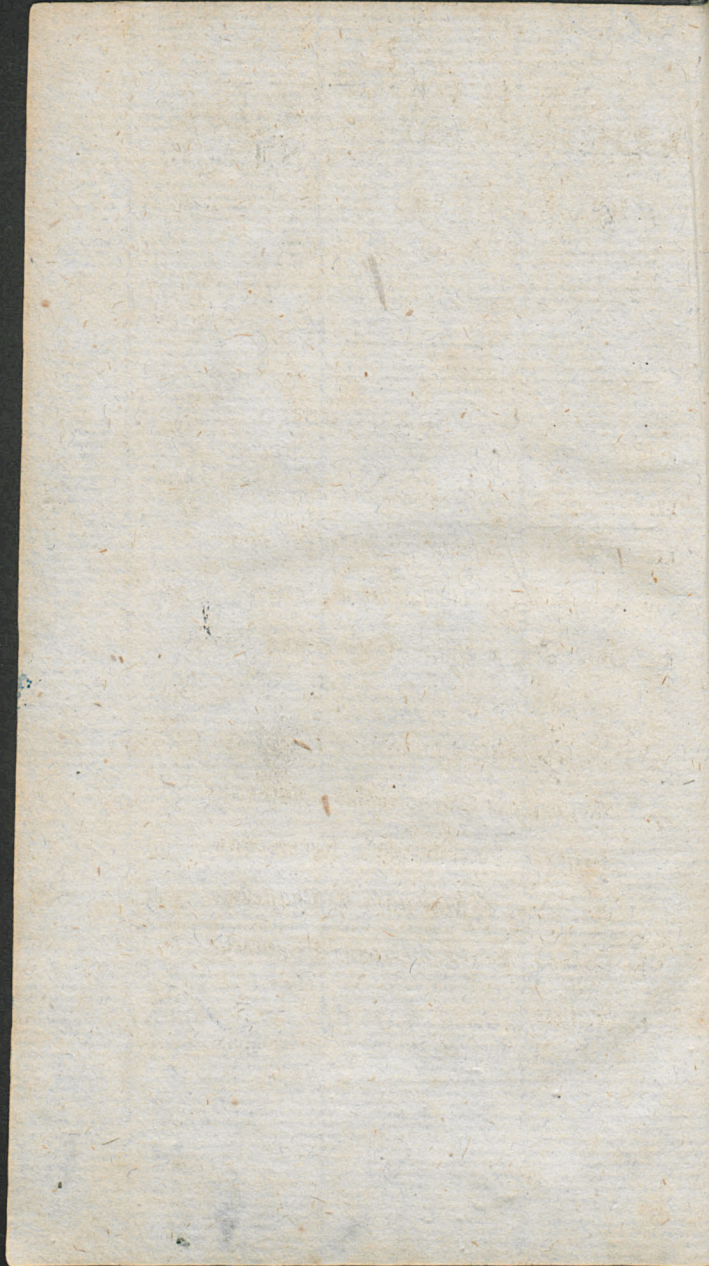
---

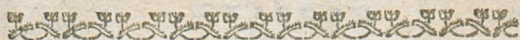


*Za Przywilejem.*

---

W WARSZAWIE 1785.  
Nakładem i Drukiem MICHAŁA GRÖLLA,  
Księgarza Nadwornego J. K. Mci.





REGISTR ARTYKUŁOW  
T O M U I.

---

C Z Ę Ś C I I.

	karta
I. <i>Co to jest oświecenie</i> - - -	5
II. <i>Uwagi filozoficzne nad uciechą p.M.L.</i>	14
III. <i>Ważne przestrogi, względem pier- wiaszkowego wychowania dzieci</i>	34
IV. <i>Obieranie. z Angielskiego przez Pa- na Pomfret</i> - - -	41
V. <i>Dalsze Wypisy z Podróży z Williams- burga do Charlotteville Natural- Brigde, Petersburgu, Rychmondu &amp;c. przez P. Marquisa de Chastellux</i>	49
VI. <i>Podróż przez niektóre Prowincye Polskie</i> - - -	63

R E G E S T R.

	karta
VII. <i>Charakter Włochów</i> - -	73
VIII. <i>Jak często małe przyczyny sprawiają wielkie skutki</i> - - -	85
IX. <i>Wiersze. List do Edytora względem następujących dwóch wierszów iedney Panienki</i> - - -	91
X. <i>Wnioski z wiadomości poprzedzających o piorunach i przestrogi względem zachowania się pod czas grzmotów</i>	104
XI. <i>Ubezpieczenie budynków przez Konduktory</i> - - - -	113
XII. <i>Zorza Północna, kule ogniiste, gwiazdy spadające czyli czyszczące się, słupy, czyli trąby morskie</i> -	124

---



REGISTR.

CZĘŚCI II.

karta

- XIII. *Nowa Theorya względem lotu ptaków według principiów Aerostatyki* 129
- XIV. *Wielość krwi w człowieku, i szypkość iej cyrkulacyi* - - 147
- XV. *Wiadomość o soli przez iednego obywatela Polskiego* - - - 150
- XVI. *Wąsionek leśnych szkody — osobliwsza natura — tych i ogrodowych przez elektrykę wytepienie* 167
- XVII. *Hrabina Nadasdy, Chańba płci swoiey* 176
- XVIII. *Ekonomia. Wiadomość względem użytecznego i trwałego poprawiania łąk* - - - - 183
- XIX. *Przedni sposób zbierania siana.* 193
- XX. *Uprawienie piasków i z nich użytkowanie* - - - - 197

- XXI. *Niektóre nowe do domowego gospodarstwa użyteczne wiadomości,*  
 1. *Ostrożność w zażywaniu arszeniku przeciw szczurom i myszom iak potrzebna. — Sposób nowy ratowania o trutych arszenikiem lub gryszpanem* 210
- XXII. *Biographia. Kawaler Mengs* 218
- XXIII. *Uczeni — Nowe uczonych ustanowienia — Uczone pytania i odpowiedzi* 232
- XXIV. *Dziela nowe uczonych* - 243
- XXV. *Piękne kunszta — nowe wynalazki* 250
- XXVI. *Obserwacye Meteorologiczne względem zimy ostatniey* - - 256
-

MAGAZYN  
WARSZAWSKI.

---

---

TOMU I. CZĘŚĆ II.

---

---

XIII.

*Nowa Theoria względem lotu ptaków według principiów Aeroſtatyki.*

---

Sposobność zwierząt pierzysłych do podnoszenia się na powietrze, a to nawet bardzo wysoko, i do obracania się na nim, i ruszania, tak iak chcą, była zdawna *objektem* pilnego dociekania, i częstokroć naygruntownieysze w mechanice wiadomości, dowodziły, że ta moc unoszenia się ptasłwa po powietrzu, mogła pochodzić, z wygodnego ułożenia ich ciała,

*Mag. Warsz. T. 1. Cz. 2. R. 1785.*

I



z przyzwoitego położenia ich skrzydeł, i wielkiej krzepkości muszkułòw skrzydła poruszających, z wielkiego rozszerzania się ich pod czas lotu, i opierania się na powietrzu, z położenia, kształtu i wielkości ogona, z elastycznego czyli sprężystego pokrycia ciała piorami i puchem, i z styliącznych podobnych okoliczności, które przychodziły na pamięć umysłowi, te stworzenia pilnie zważającemu. (\*) Jednakowoż mało naturalistów uważało, co właściwie do tego pomaga, że ciała ptasze utrzymują się na powietrzu. Trudność w tym jeszcze się pomnaża, zważając, że powietrze w najwyższych okolicach, daleko jest lżejsze, niż w bliskości ziemi, a przeto ptak nie może się tak opierać rozpostartym i uderzającym w niego skrzydłem, jak w powietrzu cięższym i grubszym, ptaki zaś których ciężkość zawsze jest jednakowa, podnoszą się przez lot

---

(\*) Czytaj *Borelli de motu animalium*. — *Derkams Physico-Theologia*. — *Nieuwentyl, rechten Gebrauch der Weltbetrachtung*, — i *Ray wisdom of God manifested in the works of the Creation*.



swój, do wielkiej wysokości. Przydaymy do tego, że widzimy orły i kanie, czasem przez całe pół dnia, właśnie iakby tylko na powietrzu wiszące, tak, że daleko po nim krążąc, trzymają zawsze skrzydła swoje rozpostarte, bez poruszenia, wyjąwszy kiedy chcą lot swój odmienić, co nawet i w ten czaszynią bardzo nieznacznie, nie uderzając niemi bardzo w powietrze, aby im się opierało, i do wzbiiania się w górę pomagało.

Ta trudność była mi powodem do myślenia, czyby nie było iakiego innego sposobu wytłomaczenia lotu ptaków, według naypodobnieyszych do wiary princypiów, nie podpadając nowym trudnościom.

Jak wiadomo nie dawno *John Hunter* w Londynie umieścił był traktat w LXIV Tomie *Philosophical Transactions* o pewnych powietrznych kryiówkach czyli naczyniach, które z ich płucami mają związek, a znajdują się tak w ich kościach, iako też mięsistych częściach. Byłem ia przytomny, gdy to piśmo w Londynie czytano, i przekładałem nie raz moje myśli względem tego Panu *Hunterowi*. *Camper* także nieśmiertelney pamięci godny,



ieszcze roku 1771 podał pismo swoje To-  
 warzystwu Batawskiemu, względem odkry-  
 tych przez siebie mieysc próżnych, w ko-  
 ściach ptaków. Zdaie się nawet przypie-  
 łować sobie samemu honor wynalazku te-  
 go, w liście swoim, do edytorów iedne-  
 go pisma peryodycznego Hollenderskiego,  
 piątego Stycznia 1775 napisanym. Lubo  
 nie wątpię o tym bynajmniey, że to wa-  
 żne postrzeżenie, nie mogło się ukryć przed-  
 tym wielkim Anatomistą: atoli iednak  
 zdaie się, że Pan *Hunter* znaydując się na  
 nieomyłney doświadczenia drodze, doszedł  
 także sam tey prawdy, iakoż twierdzi on  
 wyraźnie, że ieszcze w roku 1758 czynił  
 doświadczenia dla potwierdzenia tego, i  
 mam to za rzecz bardzo pewną, że iak  
 wielki Anatomista Batawski, tak biegły le-  
 karz Angielski, obydwu dosli szczęśliwie  
 tey tajemnicy natury, lubo żaden bynaj-  
 mniey nie wiedział o wynalazku drugiego.  
 Potym znaydowało się iuż także cokolwiek  
 w *Dissertacyi Ladislai Chernek de Respira-  
 tione animalium* (w Gronindze 1773, 4to)  
 co się zasadzało na obserwacyi *Campera*.  
 A niektóre komorki, które się znaydują w  
 cząstkach ptasznych, iuż były odkryte da-

wno przed tym (1687) przez doktora *Allen Moulén* i są opisane w drugim Tomie *Philosophical Transactions abridged by Lowthort*, p. 833.

*Hunter*, którego pismo, mam teraz tylko w ręku, dowodzi, iż płuca są pośredkiem wszystkich w ptaku jakim powietrznych komorek. Idą bowiem z nich dość znaczne rurki przez poprzeczną błonkę do żołądka, do wielu komorek, które są w *Pericardium* w niższej i poprzedniej części szyi, w skrzydłach, i pod muszkułami w pierśsiach; przez te komorki napelniają się powietrzem miejsca próżne w kościach, pierśsiach grzbietowych, w kuprze i lędźwiach, w dziobach, gdzie się z płuc dostają. Nawet gdyby się im szyję ścisnęło, to ptaki mogą bardzo dobrze oddychać powietrzem przez jaki z wspomnianych próżny kanał, który idzie do płuc. — *Hunter* mniema; że wszystkie te komorki czyli naczynia powietrzne służą naybardziej do tego, aby ptaki pod czas lotu, nie musiały często oddychać. Panu *Silberschlag* zda się, że powietrze w owych komorkach powietrznych, służy, to do odpierania i przeważania jakiej części powietrza



zewnątrznego pod czas lotu, a przeto utrzymywania wolney cyrkulacyi krwi, to do łatwiejszego rozciągania skrzydeł, pod czas wzbicia sie w górę i utrzymywania na powietrzu, to na koniec do zapobieżenia, aby krew nie dobywała się w ptakach, coby się trafiało zapewne, przy tak wielkim opieraniu się powietrza pod czas bystrego lotu. — *Camperowi* zdaie się także, że doszedł tego, iakoby sruście, czaple, i bąki w trzcinie, i wrony miały na przodzie dzioba dziurkę, którą powietrze w ciska się i idzie wewnątrz wzdłuż kanału rzeczonego *Ductus Eustachianus*.

W Powszeczności zdaie się teraz rzeczą pewną, że wszystkie ptaki, które mogą bardzo długo i wysoko latać, iako też wszystkie ptaki drapieżne, tak te co szukają strawy swoiey na ziemi, iak i owe, które iey upatrują w wodzie, i wszystkie stare ptaki, mają komorki powietrzne wewnątrz kości swoich; przeciwnie zaś ptaki żyjące ziarnem, które nie mogą się odważyć na długie latanie, i młode ptaszki, które ieszcze nie mogą latać, nie mają ieszcze żadnych dziurek, które imby powietrze mogło wpaść wewnątrz ich kości, gdzie są miejsca





próżne. — Kości, które bywają komorkami powietrznymi, są 1) lekkie, 2) mają w sobie mniej naczyń krwistych, a przeto są bielsze, 3) mają w sobie mniej tłuściości, a przeto po wyprawie bywają naybielszemi, 4) nie mają żadnego spiku, ani żadney krwistej substancyi miękkiey, nawet w małych komorkach, 5) są daleko słabsze niż inne, i można je przeto zgnieść łatwo między palcami, 6) można na koniec w końcu tych kości, blisko przegubu zaokrąglonych, doyrzeć łatwo dziurek, któremi powietrze się w ciska, i są okrągleysze i nie tak po kraiach ostre, iak dziurki, któremi nerwy i naczynia krwiste przeciskają się.

Te obserwacye wielkich Anatomistów, chciałem tu tylko dla uprzedzenia czytelników przelożyć. Ale iż żaden z tych wielkich ludzi nie ośmielił się twierdzić, że te powietrzne komorki w ptakach są nie odbycie potrzebne do ich lotu, ale tylko zdało im się naywięcey, że mogą im pomagać do lotu, przez zinnieyszenie potrzeby częstego oddychania, przez opieranie się naciskowi powietrza zewnętrznego, i zabronienie, aby naczynia krwiste w nich



nie pękały: przeto biorę teraz na siebie okazać to, że te powietrzne komorki, i naczynia są istotnie i koniecznie potrzebne do lotu ptaków.

Zgadzam ja się na to z Panem *Hunter*, że pospolite koguty i kury, toż i słonki nie mają wielkich komorek powietrznych, ale też nie są one przeznaczone do leczenia dalekiego i trwałego, iako i kuropatwy, iarząbki, i wszystkie gatunki kogutów i kur leśnych. O słonkach mówią prawda, iż one przelatują z Niemiec i Francyi do Anglii, i ztamtąd dopiero na lato powracają; ale nikt ich nie postrzegł, ażeby kiedy ciągnęły przez morze, a prócz tego wiadać ich często w Anglii przez lato. Jest tedy do podobieństwa, że one tam iak lato tak i zimę przepędzają. Przeciwnie dają się one także widzieć, choć w zimie w tych stronach Niemiec, gdzie są źródła ciepłe niedostępne, i w zimie z trudnością zamrażają; iakem tego sam nie raz doświadczył. Zaczyni cała powieść o przelatywaniu słomek za morze, jest to tylko jedno z owych uprzedzeń, które przez samą tyłtylko dawność utrzymują się ieszcze w umysłach ludzkich, i nie mogą być wykorze-

nione, tylko przez częste powtarzanie oczywistych dowodów i przykładów. — Struś ma ciało bardzo ciężkie, i nie może się podnieść od ziemi swemi krótkimi skrzydłami; a jednak znajdują się w kościach jego powietrzne komórki, i to nie bez potrzeby, choć bowiem nie trzeba mu wewnątrz powietrza do latania, jednakże potrzebuje on go do ulżenia ciężaru swego w biegu. Ten ptak o dwóch palcach nie mógłby uniknąć nieprzyjaciół swoich, wilków, hyenn, dzikich psów, lwów, ryśiów, osłowidzów, i musiałby przy gwałtownym natężeniu muszkułów swoich w biegu, wnet z morderować się i ustawać, gdyby nie miał pomocy w naczyniach swoich powietrznych, które ulżewają ciężaru jego ciała, i czynią go sposobniejszym do biegu.

Jest tedy moje zdanie, że naczynia powietrzne w ptakach, służą osobliwie do tego, aby ciała ich były lżejszemi, tak iż nie iako same przez się, mogą się na powietrzu utrzymywać. Piękna to jest myśl, rzecze kto, gdyby tylko była prawdziwa, a nawet gdyby była przynajmniej podobną do prawdy! Tak jest zapewne, nic się tak nie zbliża do prawdy, nic nie jest po-



dobniejszego do wiary, iak to zdanie. Okazuje się to z tego co następuje.

Wiadomo, że kiedy się trzyma ptaka iakięgo pod banią szklaną, do której nie prawie zewnętrznego powietrza nie może przychodzić, tak długo, że na koniec powietrze, które iuż nie raz przez wnętrzości ięgo przeszło, nie zda się do oddychania, tedy ptak utracą życie, i powietrze w bani, którym iuż nie raz oddychał, staje się *phlogisticzne*. Wszystko *phlogisticzne* powietrze ięst daleko, to ięst około 10 razy leksze od powietrza atmosferycznego. Wiadomo teraz, że powietrze, które wchodzi w różne naczynia powietrzne ptaków, musi raz przechodzić przez płuća ich, a przeto staje się *phlogisticznym*, a zatym ięst przynajmniej 10 razy leksze niż pospolite atmosferyczne powietrze, które ptaków otacza. Można to mieć za rzecz pewną, że wspomniane wyżej naczynia powietrzne, wraz z duszami piór, które także mają związek z wnętrzościami, i z naczyniami, które się znajdują przy skroniach, zabierają prawie czwartą albo piątą część miejsca, całego ciała ptaszęgo. Dajmy więc, że całe ciało byłoby tak ciężkie iak

woda, zaczym byłoby 800 razy cięższe, niż powietrze tyleż mieysca iak ptak iaki zajmujące; zaczym powietrze phlogistyczne w naczyniach iego znajdujące się, powinnyby ptaka uczynić 10 razy lekkzym niżby był zwyczajnie. Prawda, że materya z którey się ptak składa, jest cokolwiek cięższa niż woda w takieyże wielkości, ale trzeba od tey masy odjąć piątą część, która jest tylko napełniona powietrzem, a to jeszcze phlogistycznym. To zaś samo czyni wielką różnicę, ponieważ ptak przez to samo staje się daleko lekkzym, niżby był, gdyby iego naczynia powietrzne były tylko napełnione powietrzem zwyczajnym. Jeżeli np. wystawimy sobie, że cały ptak tyle waży, iak gdyby było tyle wody, i podzielimy cały ciężar na 4000 różnych części; tedy na to powietrze, które napełnia komórki powietrzne, nie można więcej rachować, iak tylko 1 część z owych 4000. Ponieważ piąta część z 4000 równa się 800; a te 800 części powietrza równają się iedney części wody. Zaczym cały ciężar ptaka w takiey byłby proporcji do wśyńskiego powietrza w swych naczyniach zamkniętego



jak 4000 do 1, gdyby były napełnione zwyczajnym powietrzem. Ale że są napełnione powietrzem phlogistycznym, to cały ciężar ptaka będzie do niego jak  $4000 : \frac{1}{10}$ . Lecz że *medium*, w którym ptak leci, jest to powietrze atmosferyczne, zaczynając cały ciężar ptaka zmniejsza się znów; i proporcya będzie jak 4000 : 10 — przydamy i to, że ponieważ powietrze, które z płuc do naczyń powietrznych przechodzi nie tylko jest phlogistyczne, ale też i rozrzedzone przez naturalne ciepło ptaka, idzie stąd że musi być daleko lżejsze od powietrza atmosferycznego.

Naciskanie tedy powietrza w które uderzają skrzydła, nie może samo służyć do podnoszenia ciał ptaszyc od ziemi. A że powietrze phlogistyczne, którym są napełnione naczynia powietrzne, oczywiście nie może służyć do tego, aby ptaki mogły się obejść pod czas lotu bez częstego oddychania, ponieważ powietrze phlogistyczne nie zda się do oddychania; nie może także służyć do tego, aby się zewnętrznemu powietrzu opierało, ponieważ phlogistyczne, a przeto lżejsze mniejszy czyni odpor, nawet ani rozpostarcie skrzydeł, gdy



się zmniejszy ich ciężar, nie mogą sprawić tego skutku, jak ani zwyczajne powietrze: zaczyn samo phlogistyczne powietrze napędzone w naczynia powietrzne, służy do tego, że ciało ptaka staje się lżeysze, podnosi się, a robienie skrzydłami zmniejsza naciskanie powietrza. Jednym słowem. To powietrze phlogistyczne, robi z każdego ptaka kulę aerostatyczną, machinę *Montgolfiera*, która daleko pierwej była wżaywaniu, niż nastał *Montgolfier*.

Ażeby się czytelnicy jeszcze bardziej przekonali, żem się bynajmniey nie starał naciągać rzeczy do tego zdania, ale ją przekładam, iak jest w rzeczy samey, muszę im tu przywieść na pamięć *Albatrosse*, — jest to bardzo wielki ptak morski, który tylko żyje rybami, meduzą (*Seequalm* —) sępią czyli czarnemi robaczkami i innemi morskimi zwierzętami; — ma on skrzydła rościągające się na 8, 11, a nawet i 14 stóp. Te Albatrosy dają się widzieć nad morzem, czasem na 500 mil Niemieckich od lądu. Zawsze one są na powietrzu, i rzadko, kiedy co z góry postrzegą do iedzy, spuszczaią się na morze. Ich lot nie jest co innego iak tylko ustawiczne wieszanie się



nad powierzchnością morską, od której nie podnoszą się wyżej iak na 10 lub 20 stóp. Widzieliśmy, że te ptaki, które są tak wielkie iak nasze łabędzie, nigdy skrzydłami nie ruszały, ale je trzymały wcale rozpostarte, i tylko rzadko ruszało się iedno skrzydło, cokolwiek naprzód, albo też w górę, gdy ptak chciał na stronę lecieć, albo też niżej się spuścić. Utrzymywały one się tym sposobem przez pół dnia na powietrzu koło naszego okrętu, nawet pod czas wielkiego wiatru i szturm; wszakże pod czas szturm zwykły one były chronić się w tył okrętu, o który się wicher łamał. Jakże tedy skrzydła nie poruszone, i nie uderzające w powietrze, aby mieć w nim odpór, mogły utrzymywać ciężkiego ptaka na powietrzu? Gdyby więc nie miał sposobu ulżywania znacznie ciała swego, tedy musiałby koniecznie wpaść w wodę. Znać tedy oczewiście, że powietrze phlogistyczne w naczyniach powietrznych iakiego ptaka, naybardziej pomaga do tego, iż się ciało iego lżeyszym stae, i w górę podnosi, tak dalece, że inne pomocy z kształtu ptaków pochodzące, mało tylko przy-



kładają się do utrzymywania ciała ich na powietrzu.

Co więcey, gdym to pod czas mey młodości, to pod czas moiey wielkiej podróży miał sposobność strzelania w lot do ptaków; dziwiłem się nieraz, że gdym kiedy iakiemu ptakowi kość w udzie na dwoie przestrzelił, albo po wierzchu piersi zrobił w ciele szrotem, iaką małą ranę, tedy nie mógł on już daley leciec, choć po odebraney ranie żył ieszcze długo, ptak zraniony upadał zaraz na ziemię, sam nie wiedziałem z iakiey przyczyny. Ale teraz poymuję to łatwo. Z kości z gruchotaney wypadło daleko leksze phlogistyczne powietrze; a na iego miejsce w padło tamtędy we wszystkie naczynia powietrzne, które się znaydują za muszkułami piersystemi, cięższe zwyczajne powietrze; ptak utracił swoię lekkość, i upadł na ziemię. Czego nie będą mogli tak łatwo wytłomaczyć, ci, którzy o tych naczyniach powietrznych w ptakach nie wiedzą, albo ich tym iak ia sposobem nie uważają.

*Hunter* postrzegł także, że wszystkie młode ptaki, które ieszcze nie latają, nie mają w kościach owych dziurek, któremi



w nie powietrze z płuc przechodzi. Ale iak tylko zbliża się czas latania, natura zaczyna powiększać w nich owe naczynia powietrzne, które im są konieczne, i istotnie do lotu potrzebne. Otwiera ona powietrzu drogi w kościach ptaśzych, które w krukach morskich (*Pelecanus*) rościągają się, aż do zewnętrznych końców kości w skrzydłach będących. Z tey wielkiej oszczędności natury, można wnosić nie omylnie: że ponieważ ptaki w ten czas dopiero dostają onych dziurek w kościach, kiedy już mają latać, te dziurki nie mogą służyć do czego innego, iak tylko do latania, a że samo tylko powietrze phlogistyczne z płuc, może się dostawać w te dziurki, zatym to powietrze musi pomagać osobliwie do ulżenia ciężaru ciała pod czas lotu, a przeto koniec iego i cel jest aerostacyjny.

Ponieważ ptaki zwykły poznawać różnicę, która zachodzi między powietrzem, którym oddychają, i tym które napelnia ich naczynia powietrzne, przeto niedziw, iż przeczują odmiannę powietrza daleko pierwey niż się trafia. Każda odmiana powietrza czy to kiedy grubieję, czy kiedy cien-

cięnczeie, kiedy staie się phlogistycznym lub dephlogistycznym. Wilgoć na koniec iego lub suchość, musi im się dać czuć bardzo, dla tego, że każdy ów sian atmosfery, czyni różną pomoc lub przeszkodę do ich lotu. Ztąd to widzimy, że iaskółki za zbliżaniem się pogody wzbiią się bardzo wysoko na powietrze, ponieważ im to na ów czas z łatwością przychodzi. To zaś wszystko okazuje, że one są żywymi *Montgolfierami*.

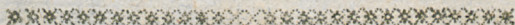
Zdać mi się, że Stworca światów i słońców wystawia się w tey samey okoliczności, uinyśłowi zastanawiającemu się w godney zadumienia wielkości. Jak niegdys *Plato* o nim powiedział, że się bawi Geometrią; tak widzimy, że się bawi Statyką powietrza w ptakach. Wszakże każdy osobny gatunek ptaków, ma według przeznaczenia i życia sposobu, który mu przepisała Opatrzność, różny podział naczyń powietrznych w ciele swoim. Każdemu rodzajowi była nadana osobna liczba, położenie, i kształt komorek czyli naczyń powietrznych. Ciężar ciała był miarą tych naczyń. Jaka mała i mizernemu człowiekowi nie wpadająca w oczy okoli-



czność, ma swoje wielkie skutki w układzie całego zwierzęcia. I któż tedy tak będzie zuchwałym, iż będzie śmiał przeczyć, że tylko sama najwyższa mądrość zdolna jest nieskończenie różne zamiary w stwarzaniu i układaniu światów, poznać i one do skutku przyprowadzić? Ci nawet którzy naturę tylko po części uważają, i na iey powierzchowności przedstawac muszą, ci nawet mówię uznają to, że Bóstwo dla iednego pulsu uderzenia, dla iednego odetchnienia jakiego najmnieyszego ptaszka, dla iednego poruszenia skrzydeł iego, umiało użyć niezliczonego mnostwa różnych środków; i znowu, że ieden środek w ręku Boga, staje się nieskończenie użytecznym do sprawienia nieskończonych skutków narzędziem, iego wszechmocy, mądrości, i dobroci.

*J. R. Forster.*

---



## XIV.

*Wielość krwi w Człowieku, i szypkość iey  
cyrkulacji.*

---

**W** jedney owcy, która ważyła 118 funtów, znaleźliśmy tylko  $5\frac{1}{4}$  funta, to jest:  $4\frac{2}{7}\frac{1}{2}$  całego ciężaru zwierzęcia. W baranku, który ważył za życia  $30\frac{1}{2}$  funtów znalazło się  $1\frac{1}{2}$  fun. krwi, co wynosi prawie dwudziestą część całego ciężaru. W jedney kaczce, która ważyła 2 funty, 14 łótów i 50 ziarn, znaleźliśmy  $1\frac{1}{2}$  łóta, i 50 ziarn krwi, co ledwie jest 28mą częścią ciężaru zwierzęcia żyjącego. W jednym młodym króliku, który ważył 10 łótów, 7 drachm i 50 ziarn, znaleźliśmy dwie drachmy 57 gran krwi, to jest około 30stą część całego ciężaru. W sercu jednego psa znalazłem 6 łótów krwi wlawszy w żyłę garłową likwor, aby się krew do kupy zbiegła, inną razą, ieszczem więcey zna-



łaził krwie w fercu pła drugiego, z którym toż samo uczyniłem. Ale że te dwa ferca były rozepchane i rozciągnione od krwie, którą miały w sobie na ów czas, przeto zdaie mi się, że trzeba supponować, że ie y nie przyjmowały, iak 4 uncye na raz; a bojąc się, żeby nawet i tym zdaniem nie przesadzić, będę supponował, że ferce iakiego człowieka, które iest daleko większe, i ma daleko obszernieysze naczynia, nie przyjmuie więcey iak 4 uncye czyli łóty krwie, na każde swoje uderzenie: że zaś ferce uderza 75 razy na każdą minutę, co wynosi 4500 uderzenia na godzinę, zaczym można wnosić, że przez godzinę przechodzi przez ferce 18000 uncyi krwie, supponując, iż za każdym uderzeniem ferce wyrzuca wszystkie krew, która się zawiera wewnątrz iego żołądka —; ale się to nie dzieie.

Jeżeli teraz supponuiemy, że w ciale ludzkim, krew znayduie się w tey proporcji z masłą całą, iak w niektórych stworzeniach, o których mówiło się dopiero *np.* w baranku, w którym krew znaydowała się w większey proporcji niż w inszych, ponieważ była 20szą częścią całego ciała,



póydzie ztąd, że człowiek który waży 160 funtów, nie ma w sobie krwie więcey iak tylko 8 funtów, czyli 120 uncyi, co ieżeli tak iest, wszystkie ta krew cyrkuluie 140 razy przez godzinę: a ieżeli zamiast 8 funtów krwie, miałby iey człowiek 12 funtów, tedy wypadnie ieszcze 93 lub 94 cyrkulacyi przez godzinę, to iest cokolwiek więcey nad  $1\frac{1}{2}$  cyrkulacyi na minutę. To obrachowanie uzna każdy za bardzo pomierne, ieżeli zważy, iż kiedy rozpruto baranka, ledwie w nim znaleziono iednę drachnę krwie, a zaś w owcy, mniej niż 3 uncye. Ta niezmierna szypkość cyrkulacyi daie poznać dosyć dobrzę, iakim sposobem żywność, a osobliwie napóy przywracają tak nagle siły ciała; to daie także poznać, zkąd to pochodzi szypkie oddzielenie uryny, i przeyscie bardzo prędkie *chilu* czyli likworu mlecznego do pierśi mamek, i nie masz przyczyny domysłać się iakich komunikacyi nieznaionych między żołądkiem lub iaką inną częścią, i między pęchyrzyną, i pierśiami. —



## XV.

*Wiadomość o Soli przez iednego Obywatela  
Polskiego (\*).*

---

**S**ól słowo Polskie, bierze swódy początek etymologiczny z słowa w Łacińskim *Sal*, w Francuskim *Sel*, w Włoskim *Sale*, w Niemieckim *Saltz*, które wszystkie słowa w rozmaitych językach, czyli dyalektach, mało się w sobie różnią, i ztąd konsekwencya się robi, iż nazwisko to jest powzięchne w językach prawie wszystkich.

---

(\*) Wiadomość tę tym chętniey w Magazy-  
nie umieszczamy, że teraz w kraju naszym  
uwaga publiczna zdaie się obracać ku tey oko-  
liczności, i nie dawno kompania uformowana  
końcem szukania kruszców a osobliwie soli,  
wysłała Deputatów z uwiadomieniem o tym do  
Króla Jmci.





Nauka chimii Sól mało co różni od słowa *Alkalis*, którego gatunki się znaydują prawie te: *Alkalis fixum*, *Alkalis vegetale*, *Alkalis minerale*, *Alkalis volatile*, *Alkalis marinum*, *Alkalis cristatum*. Własność przymiotowa soli zasadza się na tym, aby guść dawała stony, aby w wodzie się rozplýwała, i była ciąglą.

Do tego wspomnieć można, iż słowo to sól jest przydane wszelkim stonościom, nie tylko z natury, ale i *per extractionem* wyrobionym, iako to są: *sal vitriolicum*, *sal glauberi*, *sal ammoniacum*, *sal nitri*, *sal antimoniacum*, *salpetrae*, *sal tartarum*, *sal policrestum*, *sal aceti*, *sal deliquesceus*, *sal plumbi*, *sal ferri*, *sal argenti*, *sal phosphori*, *sal arsenici*, *sal borax*, *sal microcosmicum*, *sal acidum*, *terrosum*, *sal absinthii*, *centauri*, *sal lactis*, *sal saturni*, *sal martis*, *sal succini*, *sal tuconiacum*, *sal silvii*, *sal fluoris*, *sal lixivialis*, *sal natrum*, *sal indum* aut *Piramidale*.

Lecz te wszystkie nadmienienia nie są istotnym myśli naszych obiektem; mówić chcemy o soli tej kruszcowej, która się nazywa *sal gemmae* aut *gemmeum montanum* seu *Fossile*, która się znayduje w Indyach,



w Tartaryi za *Astrakanem*; w *Egipcie*, i daley w Afryce, na insule *Cyprus* nad górą *Olimpu*; zaś w Europie w *Siedmiogrodzkiej Ziemi*, w *Saltz-Burgu*, w *Węgrzech* pod *Sowaer*. W *Tyrolu* pod *Hail*; w *Saxonii*, i w *Hiszpanii* pod *Cardonne*, także w *Wieliczce*, i pod *Bochnią*.

Autor nazwiskiem *Lemery* pisze o gatunku soli w krajach *Moskiewskich*, iż być ma tak trwałą, i twardą, że budy, czyli haty do mieszkania ludzkiego są z soli robione.

W *Krymie* znajduie się sól, ale w pół zmieszana z ziemią, także w *Moldawszczyźnie*, i w *Wotofszczyźnie*.

Przyczyny tey nieczystości, iedni przypisują rodzajowi, drudzy nieumiejętności mieszkańców w oddzielaniu kruszcu od ziemi lipkiej.

Z *Anglii* także przychodzi sól przez morze *Bałtyckie* mająca nieciaką przy słoności gorycz.

Nie tylko zaś o soli mówić chcemy tey, która w grubym kamienistym znajduie się kruszcu, i w sposobie będąc islotnego metalu, czyli kruszcu, zażywaną jest, to do kuchni, to do zapraw wszelkich, to do



konserwacyi mięsiv, to dla bydła, koni, owiec, z gruntu gospodarstwa domowego, ale i aptecznych ku zdrowiu ludzkiemu przydatnych potrzeb, ale i do usławicznego każdemu żyjącemu stworzeniu zażycia, ale nawet i otey soli, która z wody bywa, bądź to wywarzoną, bądź bez wywarzenia, samym osiadaniem ciężaru zbierana, bądź na koniec mrozami wyczyszczona, i do użycia zdatną zrobiona.

Tak bowiem ten gatunek, jako i kamienney górney soli, jest w równym zażywaniu, a ztąd handlu wielkiego przyczyną.

Sól warzona nie tylko w kwocie nieizakiey w państwach Francuskich pod *Montanest*, i *Dieuse*, Hiszpańskich, ale i w Niemczech pod *Luneburg*, *Hartebourg*, i świężo w biskupstwie *Münster*. W Saxonii tudzież pod *Naubeim* koło *Frideberg* w *Mouttestat* koło *Manheim* wyrabiaią ją. Francuzi ją nazywają *Sel de Cuiffon*, po łacinie ją nazywają *Sal coctum*, zkąd i w Polskim języku nazywa się *warzonka*.

W Szwaycarach pod *Baden*: w Szwecyi w Prowincyi *Bothnii* jest gatunek soli zwaney *sal neutrum*.



Znayduią się w dawniejszych czasach przez ludzi uczonych wydane o soli piśma, iako to: przez Pana Montet towarzysza *Societatis Regalis w Montpelier*, także Pana Baune i Pana de Bourgeois. Są książki, iako to: *Cæsi, Mineralogia, Linæi Syste- ma Naturæ; Conradi Gesneri de omni Fossilium rerum genere; Valesii Sacra Philosophia; Bertrand Dictionnaire des Fossilles, Valmont de Bomare Dictionnaire d'Histoire naturelle; Born Index Fossilium; Forster Catalogue de Mineraux; Ferber, Briefe von den Bergwerken; Ferrandi Imperati Historia Naturale* w Włoskim języku; *Rzeczyński Historia Naturalis, Memoires de l'Academie Royale de Paris & de Berlin*, dawniey *Kürcher* w książce *Mundi subterranea; Untzer Functius Vadianus*, ale te wszystkie ogólnie o solach piśzą. *Villichius de Salinis Cracovianis*, *Hondius* w czterech mapach Wieliczkę i Bochnią, *Schrötter* wierszem Łacińskim opisałi. *Fichtel* autor w Niemieckim języku w roku 1780 wydał książkę szczególną opisującą, nie tylko w generalności okoliczności soli, ale nayszczególne, pracę swoją obrócił, na opisanie gór Karpackich, czyli Tatrów, do-



wodząc, że na gór tych z obu stron kończeniu się, znajduje się sól, to jest: ku północy w *Wieliczce* i *Bochni*, kamienna sól, i w *Pokuciu*; ale że w *Pokuciu* źródła naturalne są gęste: przeto z źródeł tych wynikające stromyki, są słone, i narobiły bań solnych czyli okien. Podobnież i na południe w Państwie Węgierskim i w Siedmiogrodzkiej Ziemi, czyli *Transylwanii*, podobnież są nie tylko kamienney soli góry, ale i banie solne, czyli okna, które nazwiskami wymienia i liczbę, to jest: w Galicyjskich kraich. Dwa mieysca gdzie się bierze sól kamienna, a 39 bań solnych, czyli okien, gdzie warzą sól. W *Bukowinie* trzy banie solne, w *Siedmiogrodzkiej Ziemi* 6 mieysc z kamienną solą, a 120 mieysc gdzie sól warzą, a 30 mieysc gdzie przestano sól warzyć. W *Węgrzech* 4 mieysca gdzie soli kamienney dobywają, 4 gdzie sól warzoną, a 5 mieysc gdzie przyniują okna solne. W *Bannacie Temeswariskim* 56 okien warzoney soli znajduje się. W *Wołoszczyźnie Turckiej* w 3 mieyscach sól bryłową biorą, we 2 mieyscach przestano robić. Ale nawet iako te góry wyciągają się jedną stroną ku zachod-



dowi w kray *Moldawszczyzny*, tak na wybiegach tych gór podobnież są okna solne. W *Moldawszczyźnie Tureckiej* we 2 miejscach sól biorą bryłową, w pięciu zaniechano.

Na koniec jest przy tey książce i mapa, czyli karta geograficzna gór tychże, wyrażająca nazwiska miejsc różnych, gdzie się dobywa sól tak kamienna, iako i warzonka.

Mówić można że książka ta jest szczególnym co do gruntownego i pracowitego pisania w materji tey piśmiej.

Umieszcza autor ten nie tylko fizyczne nad tym kruszcem myśli swoje, ale i przykładami dowodzi, w jakich pozycjach spodziewać się można tego kruszczu. Co zapoznaki bywały w miejscach tych, gdzie kruszec ten był szukany i znaleziony. Co za metale drugie przy tymże kruszczu bliżskimi bywać zwykły.

Są i inne z experyencyi wyciągnione obserwacye. Z tych wypisów jest wiadomość, że z Siedmiogrodzkich bań, czyli okien warzoney soli, tudzież kamienney przeszło 620,000 cetnarów wyrabianey wychodzi dalej, to jest: lądem do miejsca *Marosih-*

*porro*, a z tamtąd wodą, tudzież winnych miejscach doprowadzają lądem do rzeki *Szamosh*, a wodą idzie daley.

W Hiszpanii w prowincyi Katalonii koło *Cardonne* do soli wyrabiania jest zaprzętnionych, koło 1800 ludzi, naywięcey iednak tych ludzi, którzy za wysłępki będąc wskazanemi na robotę do zgonu życia, kruszec ten dobywają, będąc żywieni małym kosztem.

Nad samym miastem *Cardonne* góry dwie wysokie będąc odnogą nieiaką od gór *Pirenejskich* wydają sól tę, która rzeką *Lobregatt* spuszcza się na tratwach o milę od *Barcellony*, do morza. Sytuacya miejsca tego niedaleko od spławu dopomaga wiele do tego, że sól ta niepodległa expensom iak inne sole, których wywózka kosztowna pomnaża kwoty ceny, tak dalece, że Hiszpańska sól, w trzeciej części tylo kosztuje, co *Węgierska* lub *Siedmiogrodzka* albo *Gallicyjska*.

Ponieważ zaś namnożone później w Europie sole, osobliwie w *Niemczech* były przyczyną, że na Hiszpańską sól, mały już bywał pokup. Przeto Hiszpania z *Prusami*, i *Szwecyą* handlową zawarły umo-



wę, przez którą kraje te północne sól Hiszpańską brać się podieły, za żelazo, miedź, tombak, potaż, i drzewo do okrętów potrzebne.

Takowym zamienianiem towar za towar, Hiszpania pieniędzy swoich za granice nie wydaie, a produkt swój za granice wywozi. Jest też umowiona kwota, której gdy dōydzie liczba soli wziętey, kompania krajów północnyh, Szweckich, i Prnskich, muszą płacić gotowizną soli tę część nieiaką.

Sól ta pod *Cardonne* jest w mieyscach 3 nie głębiey iak 80 łokci, a w niektórych mieyscach, przechodzi łokci 120. W mieyscach mniej głębokich jest sól w czerwoność po części w padaiąca, w mieyscach głębszych jest sól biała, z zieloną pomięszana, a w naygłębszych, jest mniej zielona, a więcey biała.

Nie daleko od gór tych są winnice dające tłuste batdzo wina, ale małość ludzi, jest przyczyną, że win tam zasadzonych nie jest wiele.

Wedle obserwacyi, które wielu ludzi uczonych czyniło, około kruszczu soli, to jest: za niezbita przyjęto prawdę, że krus-



szec prawdziwy, soli nie może być z fizycznych wielu przyczyn umieszczony, tylko przy górach dołyć wysokich, jednak on się uformował przy końcu gór, i jeżeli gdzie w płaszczyznach trafunkiem się zdarzyły, lub zdarzają słone wody, należy to mieć za szczególną koncentracją słoności, która pochodzi nie od naturalnego soli kruszcu, ale z tłuści ziemi, która się obraca z czasem w rodzaj saletry, lub też z gnoiu czystego, który przyduszony inną takową ziemią, która go nie niszczy, lecz w swojej naturze konserwuje, kroplami w podobieństwo alembikowych retortów daje słoność, i jest podobką wielu łatwowiernym, do mniemania, iż to istotna z kruszcu wynikła, znayduje się sól, i gdzie nie załujący na to łożą, to poznają ze skutku, że ta ich sól będzie tak droga, iak apteczne sole przez retorty z rozmaitych mineralów, i tłuści wyciągane, ale też aptecznemi cenami przedawana takowa sól być tylko może, nie idąc na szale tej soli, której mała cena, wielością będąc nadgrodzona długo trwały czyni handel, i istotnym jest kraiu bogactwem.



Według wspomnianego autora *Fichtela* przy kruszcu soli, znajdować się zwykły *Selozty*, *Gips*, *Giszpat*, i nawet wapienny kamień mający nie wielką odmianę od *gipsu*, które mniemanie jest w książce pod tytułem *Lothogeographia Części pierwizey* dissertacyi 18.

Jednak te przytrafiające się sól metalla nie sącale pewnym dowodem znalezienia kruszcu tego, ziemia gliniasta po Niemiecku zwana *Thon*, która w Siedmiogrodzkiej Ziemi żółtawą bywać zwykła, a w Galicyjskich solniach, czyli bałwanych oknach koloru śladowego ziarno mająca drobne, ziemia prawie się glinie równająca zwana przez solnych górników *Hałda*, jest, nadzieję czyniąca soli: to iednak wiedzieć należy, iż w *Bochni* i *Wieliczce*, niżeli doydzie się sól okraykowa, czyli zniekszana z ziemią, to siedm razy między innymi ziemiami bywać zwykła, takowa ziemia: w *Bochni* sól okraykowa, czyli wierzchnia w łokciu setnym siedmdzieściątym, a w *Wieliczce* w łokciu setnym sześćdziesiątym dopiero się zaczyna, którą ieszcze łokci dziewięć przechodzą, niżeli robotnicy dojdą do prawdziwego szybiku. —

Przez



Przy baniach solnych, które są w Moldawfzczyźnie znayduie się Gõrna Oliwa zwana *Bergoel*, czyli tłuść mający likwõr, który w głąbokości ziemi bywa napotykaný, ale tylko po między ziemią popielatą stalową, to jest: Haldą.

W Hiszpanii koło *Cardonne* lasy się znaydują, iodłowe, bukowe, skrzekowe, prawie tenże sam gatunek jest nie daleko Wieliczki, Bochni, i na całym Pokuciu.

A w Moldawfzczyźnie i Wołosfzczyźnie nie tylko bukowe, iodłowe, dereniowe są lasy, ale i drzewa podobne z swey czerwoności do cissu, ale nierównie grubsze, bo z tego drzewa frodze twardego tarcice wyrabiają, czasem szerokie na cali 10 i klepki na beczki wyłupują.

Obserwacye te wżyskie o ziemi jaką jest okryty kruszec solny, tudzież drzewin jakie się znaydują na tych górach, i miejscach pobliskich, zdają się rzeczą do nadmienia potrzebną, bo natura dla wżyskich równo stworzona, i autor natury Stworca w iednym czasie utworzywszy doskonale, w późniejszym czasie nic oney nie przydawał; dozwala do tych czas naturze bieg sobie przepisaný kontynuować, a wedle



biegu natury z zebranych kilku mas zrobione są kruszce, tak dalece, że i sól nie będąc nic innego, tylko metalem czyli kruszczem z złączonych kilku mas złożonym, a pokryciem ciemnym waporów, doskonałości swoiey dochodzi.

Te zaś ziemie, których gatunki w śródku ziemi dopomagają do zrobienia się soli, z natury swoiey wydaiają drzewa te na wierzchu ziemi, mianowicie buki, iodły, skrzeki, świerki, iałowce, wiązy, i innymi szczególnemi dla dyalektów różnych własnymi nazwiskami oznaczone.

Niektórzy z naturalistów, którzy ciekawi byli roztrzaskać rozmaite znajdujące się warstwy ziemi głęboko kopaney dla dobywania kruszczu soli, widząc muszle podobne formą do konchów, ostrzyg czyli skrzeków żab morskich, które nazywają *Sedimenta Maris*, są tego zdania, że w potopie generalnym ziemi, z wylewu ogólnego wody w miejscach suchych pozostały te kawalki, a z czasem długim w ziemię powchodziły.

Drudzy formują argumenta, że jako trzęsienia ziemi trafiały się dawniey, ale kraiopisów czyli historyków mało ieszcze



było, nawet papieru nie wszędzie jeszcze znano, przeto tym przewróceniem się ziemi, które i dzisiaj się zdarzało w miejscach tych, gdzie dziś są góry, były doliny i wody, a może słone morskie, które odeszły, ale *Sedimenta Maris* zostały.

Zostawmy dociekanie tych domysłów czasowi samemu do odkrycia.

To wyznać należy, że w górach czyli pod górami gdzie szukano minerałów, i w łokciach może 50 i więcej głębokości ziemi, tam gdzie się ukazują *Selenity*, *Gipsy*, znajdują się wyobrażenia podobne *konchom*. Ztąd wielu mniemało, że to są oznaki do kruszcu *foli*.

Sól, kiedy zaczęła być w używaniu w Europie, dociekać tych początków zdać się być rzeczą pracowitą i dla społeczności, dla której się to pisze, mniej pożyteczną.

W Azji to jest w Arabii zwanej *Petraa* czyli skalista jest sól kamienna i ta była zażywana od czasów bardzo dawnych przed Narodzeniem Chrystusa Pana, i w *Chaldei*.

Nie tylko w starym testamencie w księdze *Ezechiela* rozdziale 16 o zażywaniu soli czytać się dać; także o żonie Lota, w



sól zamienionej, ale i w Ewangelii u Mateusza Świętego w wierszu 13, i Paweł Święty w liście do Kolosseńczyków o soli używaniu wspomina.

Może kto zarzucić, że to o soli wspomnienie w inſzym być ma przyimowane ſenie. — To my zoſtawmy dociekającym tajemnic tych, których i oni nie ſą tłumaczami pewnemi.

Dofyć nam dowieść, że ſłowo to sól znaczące ſoność, było już pod on czas znane. W Europie zaś w Hiszpanii przed rokiem 1000 już sól była dobyta, i przeſyłana do innych krajów.

Wyżej wspomniony autor *Fichtel*, w dziele ſwoim o soli na karcie 27 zapewnia, że iako pod górami Pirenejskiemi, które dzielą Hiszpanią od Francyi, tak również pod Tatrami, które dzieliły dawniey kraie Węgierskie i Siedmiogrodzkie od Poſkich, na wybiegu gór wszędzie ieſt kruszec soli.

W mappie iego gór, koniec dochodzi równo miaſta Kamieńca Podolskiego położeniem; ztąd mniemaćby należało, że tam ſchyłku gór tych, przy ſzukaćby trzeba soli.



Lat temu 3 w kraiu zaiętym od Polski nie daleko pod *Nadworną Wsią*, to jest mil 10 dużych od Kamieńca, ziemia dołem wypłukana, wodą zapadłszy się, ukazała w swoich zapadlinach bryłową sół, którey nie rozkazano szukać, nowych innożyć zakazano kosztów, gdy już odkryte solnie i okna warzoney dostatkim tam wydaia.

Wszakże to szczęściem według kronikarzyów Polskich, iako to: Bielskiego w księdze drugiey fol. 145. Długosza i innych, słudnią biąc chłopi roku 1251 znaleźli w *Bochni* sół.

Nie należy rospaczać, iżby z nas wszyfkich dziś żyjących nie był ieden szczęśliwy do znalezienia w moment pomyslny tego kruszcu, który przez potrzebę nieustanną, a mnieysze unkoszta, jest istotnieyszym bogactwem nad minerały złote i srebrne, których dobywanie honor i sławę czyni narodowi, z przyczyny wielkich unkosztów, ale nie naywiększe przynosi bogactwa.

Do pòki Polska miała *Bochnią* i *Wieliczkę*, oraz banie czyli okna folne na *Pokuciu*, nie miała przyczyny szukać kosztownie nowych miejsc na dobycie soli, lecz



teraz trzeba do tego się zabrać, gdy u obcych narodów kupowanie kruszcu tego nie ochybnie co rok siedm millionów Złotych Polskich wyprowadza z kraiu, ieżeli nie więcej.

Ze w roku Pańskim 1577, za panowania Króla Stefana pod *Stężycą* sól warzono, dowodzi przywilej będący w Aktach Metryki Koronney, służący Bartłomiejowi Zielińskiemu Staroście Stężyckiemu.

O mil trzy od *Kowna* w Litwie są poznaki tego kruszcu.

Za *Przedborzem* nie daleko wsi *Chełmce* zwaney pod górą wysoką, o którey pisze Jan Długosz w kronice swey Tomu pierwszego folio 33 zaaydują się różne przy czyny do mniemania, że tamte góry mają sól.

W Powiecie Wiślickim do warzoney soli pod *Zborowem*, pod *Owczarami*, pod *Buskiem* w Staroświe *Zagosckim*, w Wojewodztwie Kaliskim, w kluczu Unieio-wskim prymacyalnym; W Łęczyckim w wsi *Sola*, która należy do Kollegiaty Łęczyckiey probowane już słone wody wielkie czynią nadzieie, i powinny być pobudką, aby obywele dobrze żyjący kraiovi



zapobiegając dalszemu pieniądzy kursujących wyprowadzeniu zebrali się *in Societatem Activam*, uformowali kompanią, któraby wybrałszy narodowe osoby przezornie i rostopnie robotę tę zaczęła.

Alboż! raczy pobłogościć zbawienym myślom Wszechmocność ta, która narody karząc, bogactwa im odbiera, a w litościwych momentach one im przywracać znowu zwykła.



## XVI.

*Wąsionek leśnych szkody — osobliwsza natura — tych i ogrodowych przez Elektrykę wytępienie.*

---

**D**awszy w poprzedzających częściach Magazynu (\*) dość obszernie, a nowe wia-

---

(\*) Magazynu Warszawskiego Część III roku 1784 kar. 678 i Część IV kar. 927.



domości o różnych gatunkach liszek, czyli gąsiennic ogrodów szkodliwych; umieszczamy teraz wiadomość o wąsionkach leśnych. Wiadomość ta również ciekawa iak użyteczna, wyięta iest z pism sławnego autora, którego imię na końcu położymy, i którego tu słowo w słowo przytaczamy.

„ W różnych stronach Niemiec znajduią się wąsionki, które po lasach iodłowych i sosnowych, wielkie czynią szkody. Więści publiczne donosiły, że w okolicy Szczecińskiej, roku 1784 wielkie porobiły szkody po lasach sosnowych. Podobnież ekonomiczne doniesienia Towarzystwa Szląskiego na rok 1778, kar. 403 przywodzą przykłady wielorakie, które ten rodzaj ośliwizy wąsionek, poczynił w wielu mieyscach. Pan *Frisch* w swoiey historyi *Owadów* przywodzi różne lata i mieysca, w których się te wąsionki w większym lub mnieyszym mnoświe pokazały, a między innemi roku 1777 znajdowały się w Szląsku w tak wielkim wnoświe, że nayıęknieysze i nayıgrubsze sosny, ogołociwizy ze wszytkiego liścia, poruśzły. To samo zasługiuie na ciekawość poznania, tak



tego Owadu, iak sposobów wytepienia jego.

Wspomniony autor opisując tedy wąsionkę tę, nazywa ją *Phalena Pini L.* i sosno-iodło-wąsionką, która według wielkiego podobieństwa jest to ta sama, która u dawnych nazywała się *Phitio-campe*, a którą *P. Frisch* i *Rösel* odmalowali: potym podaje sposób, iakby można ich straszliwe mnostwo zmniejszyć, albo też wcale wytepić. Z opisu motyla nocnego, i tej wąsionki, pokazuje się, że ona ma w sobie wiele podobieństwa do wielkiej wąsionki, z wielką głową. Tylko, że głowa dosyć wielka sosno-wąsionki, jest okrągłotawa, i w środku białą prążką przedzielona, która nad pyszczkiem kończy się widłato. Na pierwszych trzech członkach, na których są końce nówek przednich, widać na każdym, kosmato-błękitne plamy, po bokach długie włosy, których jednak jest mniej między członkami. W głowie i ogonie są najdłuższe. Całe ciało jest jasne, i ma plamy porządnie ułożone. Po bokach są białe podługowate plamy, pod którymi są inne ciemno-brunatne też pomarańczowego koloru. Na pierwszych



członkach są czerwone guziczki, i wąsionka wygląda dosyć pstro; wszystkie białe plamy mają na sobie taki proszek iaki się znajduje na motylowych skrzydłach. Ta wielka wąsionka podobna jest do samicy owego rodzaju, który się nazywa *Phalena dispar*.. Kolor zaś jest to ciemno-kapucyński z siwym pomieszany, a tu i owdzie proszkiem posypany: w poprzek i przez pośrodek skrzydeł, idzie kawo-brunatna prążka.

Te wąsionki należą do w społeczności żyjących, i trzymają się w swoich podróżach od jednego drzewa do drugiego tak w kupie, iak gdyby były jedna do drugiej po przyzwywane (\*). Pan *Frisch* natrafił raz iadąc przez las na to mnóstwo wąsionek przechodzące z jednego miejsca na drugie, iego powóz przejechał przez tę czernią, tak że konie i koła bardzo ich wiele pogmiotły, i ich długa kolumna była od kół na dwie części przedzielona, zdrowe nie chciały, ani przechodzić przez zgniecione, ani też wy-

---

(\*) W tym podobne one są do wąsionek procesjonalnych (*Phalena Bomb. Processionea* L.)



bocząc na stronę, lubo po bokach, były młode sosienki, na których mogły mieć dobrą strawę, ale że się ich ciąg przerwał, i nie mogły iść daley wspólnie, przeto zostały na miejscu, a po kilku dniach osłabiały ze wżyskimi od głodu, a drugie pozdychały. Inne zaś ruszały głową bez przesłanku na obie strony. — Ztąd pokazuje się sposób, którego można używać na ich wytepienie, albo przynajmniey zmniejszenie, to jest trzeba je pod czas marszu przedzielić na dwoie w prostej linii, a całe mnostwo będzie wołało raczey na miejscu śmierci czekać, niżeli przejść przez zgniecione, albo się udać na stronę. Pan *Frisch* domyślił się zaraz tego sposobu, i czyniąc doświadczenia, doszedł, że inne czernie wąsionek, długim drzewem w poprzek zgniecione, toż samo czyniły, co ta pierwsza. — Przyzwoita tedy rzecz, ażeby panowie i ich ekonomowie uwiadomili o tym swoich strzelców, i leśniczych, i przykazywali im, aby tym sposobem obchodzili się, z każdym mnostwem wąsionek, ile razyby na nie w lesie napadli, osobliwie zaś, aby ich z początku wyszukiwali, póki się bardzo nie rozmnożyły,



tym sposobem zaſtanowiłyby one ſię w marſzu ſwoim, zginęłyby od głodu, i nigdy nie czyniłyby tak wielkiego po laſach ſpuſtoſzenia, iak zwykły teraz czynić bez tey oſtrożności. Ponieważ i tak drzewo nieomylnie uſycha, które one obiadły choć po części, przeto iak tylko naſtaiają, trzeba drzewo owo na którym znajduią ſię w kupie, ſciąć albo też gałęzie na których ſię znajduią odciąć, a gwałtowne zatrząśnienie, rozdzieli ie z kupy, i zgniecenie iakiey części przyprawi nie omylnie o zgubę, całe ich mnoſtwo.

Ale pod czas tey roboty, trzeba ſię ſtrzec, żeby próch z włoſków tych waſionek nie doſtał ſię na gołe ciało ludzkie, ponieważ ręce, twarz, i kark oſobliwie gdy pory ſą otwarte, kiedy ſię człowiek zagrzejie, napuchną przez 24 godzin, i ſprawiają wielką boleść. Co ſamo ſprawuie także próch z waſionek proceſſyonalnych; iak tego doznał ſam na ſobie Pan *Friſch*. — Nie rozſzerzamy ſię tu nad tłómaczeniem ſkutku ſzkodliwego tych waſionek, to ieſt, że uſychaią drzewa, z których liście obzarły, ale przyſtępujemy do inney ważney okoliczności, to ieſt do podania ieſzcze in-



nego nowego sposobu, zmniejszenia ich  
mnóstwa.

Spodziewam się, że panowie i possesso-  
rowie lasów, a ieszcze bardziey ogrodów,  
mile przyjmą ten sposób, przeciw wszy-  
stkim wąsionkom, o którym — *Przyjaciel  
Obywatelów* — wspomina, ale który wła-  
ściwie wynalazł nasz wielki *Bertolon*, a  
*Zimmermann* w Brunświku ma go, za bar-  
dzo podobny do wiary. Posłuchaymy co  
on sam o nim mówi. „ Jedna bardzo zwy-  
czayna plaga, szkodzi wzrostowi roślin,  
są to owady, które dla naszych ogrodów  
drzewami i kuchennemi roślinami zasadzo-  
nych, a nawet dla naszych lasów bywają  
często niebezpiecznemi. Aby więc te stwo-  
rzenia można zagubić, gdy się okazuje  
ich spustoszenie, i przebywanie przez ma-  
szkarki pozostające na drzwiach, trzeba tyl-  
ko założyć łańcuch elektryczny, któryby  
się składał z dwóch sztuk drutu żelaznego,  
i w puścić jeden koniec w drzewo, na któ-  
rym można się domysleć, że siedzą wąsion-  
ki; jeżeli się potym wypróżni *Leydeyskie*,  
jak mówią *natężenie elektryczne*, to zabije  
zapewne wszystkie owady ukrywaiący się  
po kątach, i jeżeli ieszcze nie zrobił wiel-



kiey szkody, to drzewo wnet przyidzie do siebie, przynajmniey to jest rzeczą pewną, że się to złe bardziey nie rozszerzy. Ta robota prędko się odprawi, i bardzo wygodnie, ponieważ można na raz, tyle drzew obiąć ile kto chce, a iedno uderzenie elektryzuie cały ogród. Ale tym końcem trzeba mieć przyzwoitą liczbę drótów żelaznych, i sposobem wzwyż rzeczonym po wpuszczając ie do drzew, i zrobić z nich elektryczny łańcuch, któryby szedł od drzewa do drzewa, czyli żeby koniec każdego drótu, był wpuszczony w iedno drzewo, a drugi w drugie, jeżeli potym wypali się to jest przytechnie do dróta pierwszego Leydeyską flaszę, to materya elektryczna sprawi tenże sam skutek w drzewach, który sprawuie w ludziach trzymających się za ręce. Ale trzeba koniecznie na to mieć bacność, ażeby wolny koniec pierwszego drótu, dotykał się po wierzchu iuż elektryzowaney flaszey, zaś koniec ostatniego drótu szedł wewnątrz flaszey elektryką nateżoney. Dróty nie muszą być osobne, ale muszą iedne z drugim się łączyć i mieć z sobą kominikacyą. Można się dorozumieć, iakie mnostwo gniazd wąsionek,





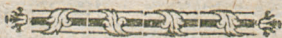
mrówek, chrabąszczy, kretów, i innych owadów, można zgubić na raz, kiedy się użyje sposobem przepisanym elektrycznego uderzenia. „

Gdyby tego projektu, który podaie iedyny sposòb dokazywania naraz wielkich rzeczy, osobliwie w lasach, doświadczone i iak za pewny ogłoszono? (\*)

*Riem.*

---

(\*) Nasz ieden doświadczony elektryk, postanowił tego roku czynić w ogrodzie swoim doświadczenia względem tego. Jakiego ztąd wynikną skutki nie omieszkamy uwiadomić czytelników naszych. Zyczyéby sobie iednak trzeba, żeby i inni, osobliwie po Akademiach naszych powtarzali toż samo doświadczenie, i skutki ich ogłosili.





## XVII.

## HRABINA NADASDY.

*Chanba płci swoiey.*

---

*Powieść ta zawiera w sobie okropny przypadek, który się trafił w szrodku wieku przeszłego w Węgrzech.*

**H**rabina *Nadasdy* była żoną namiestnika króla Węgierskiego. Jey urodzenie, iako też dzieie iey młodości są niewiadome. Powiedaią tylko, iż była z iednego szlachetnego i bogatego domu, bardzo piękną, i na pozor nawet cnotliwą. Już iey miało 30 lat blisko, gdy nie wiele znaczący przypadek, naprowadził ią na drogę niecnoty, na którey wszystkie prawie osoby płci swoiey wysćignęła. Ręka drętwieie prawie piżącemu o tey chaniebney potworze. — Ale niech się uczy płeć piękna z tego przykładu,

kładu, że iey, niby to niewinne staranie się o piękność, i podobanie się, jest częstokroć iedynem zrodłem, z którego iey występki wypływają.

Hrabina *Nadasdy*, była od samey młodości do frazdek modnych, i strojów przyzwyczajona. Nabiano iey głowę od pierwszego dzieciństwa tym, że była piękna. Postrzegła, że im daley szła w lata, tym bardziey zimnieyszała się przemijająca piękność ciała. Nie wiedziała ona bynajmniej, o daleko przednieyszej piękności duszy, usiłowała być tylko piękną na ciele, i przez to skaziła piękność duszy tak, iż między wszystkiemi ludźmi, ledwie się kto stał nad nią obrzydliwzym.

Była ona raz przy tolecie, i kazała się iedney z panien swoich stroić, a że owa nieboga popełniła błąd iakis przy tym ubieraniu, tak to nazą Jeymość rozgniewało, iż natychmiast wycięła iey mocny policzek, od którego się iey krew nosem rzuciła. Przypadkiem kropla iedna krwi padła na twarz Hrabiny. Gdy ją otarła, zdało iey się iakoby mieysce, na którym krew była, stało się daleko pięknieysze, niż twarz cała. Ponieważ staranie się o pię-



kność było w niej naywiększym intereſsem, ztąd poſzło, że ta zrazu nic nie znacząca myśl krwawa, pociągnęła za ſobą tyſiąc innych daleko okropnieyſzych, przynajmniej ztąd poſzły wſyſtkie następujące iey okrutne poſtęпки.

Coby też to było, pomyślała ſobie ta potwora, gdybym ſię tylko ſamą krwią umywała, ale wniosła ſobie daley, krew ta muſi być ludzka, muſi być panińska, a nawet muſi być świeżo z panienki wytozona. — Tak myślała nieſzczęśliwa, nie potłumiła w ſobie tey dzikiey i głupiey myśli zawczasu, a przeto ſtała ſię, tak wyſtępną okrutnicą, że podobney dziecie ledwie nam podaią przykłał.

Hrabina miała iedną podeſzłą damę, o której wiedziała, iż iey czarna duſza była ſpoſobna do popełnienia naywiększych zbrodni, tey odkrywa ona myśl ſwoię, która nie omięzkała iednego momentu ugruntować zarodek wyſtępku, który poſtrzegła w duſzy ſwoiey pani. — Okacowanie z złemi ludźmi, przywodzi naycnotliwſze duſze do złoſci, która na koniec przyzwyczaia człowieka do naywiększey zbrodni, kiedy duſza ieſt z ſiebie ſkłonna do

złości. — Strzeż się piękna płci obcowania z staremi kobietami, o których cnotliwym życiu i pięknych postępkach, nie jesteś z gruntu przekonana!

Owa stara służka potwierdziła Hrabinę w owym równie bezrozumnym, jak złośliwym mniemaniu, a nieszczęśliwa młoda pokojowa, stała się pierwszą ofiarą ich spiknionej złości.

Hrabina mieszkała większą część roku w dobrach swoich. Do dziś dnia widać jeszcze w *Esseyta* (tak się nazywa miasteczko między Tręczynem i Tyrnąwą) obaliny zamku, w którym mieszkała. Tu za mianem była iedna głęboka piwnica. Potrafiono tam zwabić owę młodziuchną pokojową, a że chcieli tylko mieć ciepłą krew ludzką, przeto związano tam owę nieszczęśliwą, i codzien tyle iey żgając szpilkami, krwie upuszczano, ile iey Hrabina do umywania się potrzebowała. Przeszło cały miesiąc przetrwała uboga dziewczyna w tym męczeństwie okrutnym, aż na koniec wszystkie krew i życie utraciła.

Nic ludzi nie zaślepią jak występki; jeżeli się tylko odważy na iedną zbrodnią, to jest to cud wielki, kiedy kto nie wpadnie



od występku do występku, aż na samę przepaść zbrodni. — Hrabina wyperśwadowała sobie, że teraz była piękniejszą niż przedtym, a owa stara iędza piekielna utwierdzała ją w tym błędzie. — Ale zkądże znowu wziąć krwie świeżey.

Dawniejszych czasów był zwyczaj, że dystyngowane i bogate damy brały do siebie panienki średniego stanu, dawały im edukacją przyzwoitą i starały się wydawać je za mąż. Bogaci nawet rodzice pomiernego stanu, powierzały córek swoich tym damom, będąc pewnemi, że miały mieć dobre wychowanie i pewne postanowienie.

Jako Vice-królowa Węgierska miała hrabina wielką i przebraną liczbę takich panienek u siebie. Z których 28 zamęczono tym sposobem, i życia pozbawiono, iak owę pierwszą pokojową. Pan *Grossing* pisarz sławny w Niemczech twierdzi, że swemi oczami widział piwnicę, w której to straszliwe zabòystwo było popełnione, i imiona tych panienek były wyryte na ścianie teyże piwnicy, co go wskroś przeraziło.

Obie piekielne iędze umiały przez długi czas ukrywać tę zbrodnią, aż na koniec



przyszła kolej na jedną panienkę, która była jedyną pociechą rodziców swoich. Te zatracono także podobnym sposobem. Ale tegoż samego dnia, gdy ją zamordowano, przyjechał oyciec chcąc ją wziąć do domu. Powiedziano mu, iż jego córka umarła, lecz on chciał widzieć grób, i zmarłe ciało córki swojej. Niedozwono mu ani tego ani owego. Wzniciło to w nim podeyrzenie, starał się tedy, przekupując służących, dóść prawdy. I na koniec był tak szczęśliwym, że się dowiedział o tej straszliwej zbrodni. Udał się tedy zaraz do namiestnika królewskiego, i opowiedział mu wszystko. Ten przodek bohaterów, którego potomkowie tak się wstawili za naszych czasów, i nieprzesłają dotąd krzewić umyśl bohaterstwa swoich przodków, oddał żonę swoją tego momentu do sądu, i kazał dochodzić urzędownie iey zbrodni.

Sąd chciał mieć wzgląd na godność iey męża, ale ten cnotliwy człowiek, dał się słyżać w tej okoliczności, z temi słowy: „ To tylko przyniosłoby mi wieczystą zakłąę, gdyby żona moja uszła bez kary, ponieważ rozumianoby, że m wiedział o iey okrutnych zbrodniach. „ Jako nay-



wyższy sędzia sam wydał dekret przeciw żonie swoiey, którego treść była ta: aby hrabina nayprzód widziała, iak iey stara dama nadworna miała być żywo spalona, a potym dopiero żeby także sama była żywo spalona. — Ten dekret był przyprowadzony do skutku na publicznym placu w Prezburgu z wielkim zadumieniem i postrachem całego Węgierskiego kraju.

Do czego to jedna zła myśl przyprowadza człowieka, kiedy zaraz w swym początku nie będzie potłumiona i odrzucona! — Wy pupki modne drzyście słyszając tę powieść. Być może, iż was zbyt uczona chęć srodoń, wasza żądza powierzchowney piękności, i wyniosłość chępliwa przyprowadziła, jeżeli nie do tak okrutnych, to przynajmniey nie małych występków, albo pewnie — stoicie już na pierwszym stopniu, który was poprowadzi, aż na przepaść wszystkich zbrodni i występków. Przeklinaycie zawczasu tę próżną, a bezrozmąną chęć podobania się. Staraycie się przewyszać innych, ochędostwem waszych sukien, ochędostwem waszych ciał, i czystością dusz waszych. Rzecz jest pewna nieomylna, że się przez to ludziom tkli-



wym, cnotliwym bardziey przypodobacie, niż przez wafze dziecinne prawie piekrczenia, które mogą się podobać naywięcey iakiemu podchlebiającemu i bezwflydnemu młodzikowi tylko; a co zaróżnica między pochwałą i przypodobaniem się, iakiego cnotliwego, godnego męża, i iakiego iż tak rzekę motyla, któremu lada trzęsidło podoba się, dla tego, że go kobieta nosi. —

---

## E K O N O M I A.

---

### XVIII.

*Wiadomość względem użytecznego i trwałego poprawia łak.*

---

**W** pismach ekonomicznych, znajduie się wiele projektów, poprawienia złych łak, ale iak rzadkie są przykłady, aby ie



do skutku przyprowadzono; iak trudno o przykłady, żeby na nowe doświadczano i poprawiano z pożytkiem dawnieyszych w tey mierze zwyczajów i reguł! — Opiszę tu sposób, którym iuż od dawnego czasu zle łąki poprawiają, dla oświecenia i nauki gospodarzów, a którego używają w takiej okolicy, gdzie gospodarz musi walczyć z wielu naturalnemi przeszkodami i trudnościami do dobrej kultury. W dobrach Jmci Pana *Seherr-Toss* w Weygelsdorfie pod górami Sudeteńskimi w Szląsku cyrkule *Reychenbachskim*, postrzegłem między innemi wybornemi gospodarstwa zwyczajnego poprawamy, sposób polepszania *łąk z natury złych*, który jest godzien osobliwszey uwagi. Być to może, że ten sposób nie jest nowy, że go niektórzy gospodarze iuż używają. Atoli nie jest on ieszcze tak powszechnie wiadomym i w zwyczaj w prowadzonym, iak zasługuje.

W tey majątności, która ma 3 folwarki, jest 348 kwadratowych morgów, 113 kwadratowych prętów, 97 kwadratowych stóp w łąkach, na 26 kawałków podzielonych. Grunt tych łąk, jest wszędzie bar-



dzo zimny z natury skalisty, i biało-nieurodzajno ielowaty. Woda z trudnością wsiąka przez ten twardy grunt, który iednak ma obfite źródła, dla tego łąki owe są błotniste, i same przez się rodzą więcey nieużytecznych roślin i mechu, niżeli użytecznych i dobrych na paszą traw i ziołek.

Dla zniesienia tey nieprzyzwoitości, tak szkodliwej całej ekonomii, iako też chcąc dokazać, aby na nich lepsza i obfitsza trawa rosła, przystąpiono do ich poprawiania, które oprócz prawdziwego polepszenia łąk tych, i pomnożenia na nich użyteczney paszy, przyniosło ieszcze inne ważne korzyści. W tym razie poczynają sobie tak, iak następuje. „

Łakę taką mizerną zorzą na iesień w nayeźsze iak tylko można skiby, i następującej wiosny zasiewają owsem, który tylko wzdłuż broną zawłóczą, dla tego, żeby skiby, które ieszcze nie przegniły dobrze, nie były z mieysca powyrywane. Owies na tym zorzyłku będzie prawda rzadki, ale kłosy iego będą ciężkie. Roku następującego znowu się to mieysce zorze, i ponieważ darń roku przeszłego na spód obrócona, przegniła cokolwiek, zbronuje się do-



brze, pod czas pogody, i zasieie się powtore owsem, który zazwyczaj przednie się udaie. Dopiero pod czas następującej trzeciej iesieni, wywiezie się na to miejsce dobrego owczego gnoiu, zaorze się go, a na wiosnę po przyzwoitey uprawie zasadzi się na nim kapustę, iarmuz, kalarepę i t. d. które się także nie źle udaia i przez to dochodzi się zamierzonego celu, i poprawia się gruntu ze wszystkim. Po zebraniu kapuści zorywa się znowu rola, a na wiosnę lnem zasiewa, który według pory roku udaie się pospolicie dosyć dobrze. Następującego roku zasiewaia znowu ięczmień, który nigdy niewydaie mniej iak 12 ziarn za iedno. Z ięczmieniem (to iest zaraz po zasianiu i zabronowaniu iego) zasiewaia koniczynę, która przez dwa lata wydaie dobre pokosy, a dopiero zostawia się grunt przez 6, 8, i 10 lat bez żadney uprawy, i zbiera się z niego przez ten czas siano nie takie prawda, iak z łąki iakiey z natury dobrej, ale iednak zdrowe i dosyć obfite, gdy przedtym nic tam więcey nie rosło, iak tylko wilcze igły (*nardus stricta*) i inne nie zdatne do paszy zielska, a prócz tego ta poprawa łąk nie tylko nic nie kosztowała, ale owszem



znaczne przyniosła korzyści, o co naybardziej się trzeba starać we wszystkich gospodarstwach. (\*)

Wszakże do opisanej dopiero łąki kultury radziłbym ia, ażeby w 4tym roku wspomnianej kultury zasiać rolę nasionami długo trwających traw i ziołek, aby gdy koniczyna zginie utrzymywała się użyteczna pasza, która obfitością i dobrocią daleko przechodzi tę, która rośnie z natury. Tym końcem radziłbym używać następujących gatunków krajowych wyki i koniczyny, które na dobrym gruncie, rosną wysoko, grubo, i bardzo się zdadzą, tak na zieloną paszę, iako też na siano; takie są: żółta pasza wyka czyli cieciora, (*Lathyrus pratensis*), zimowa wyka (cieciora) z szerokimi liśćmi (*Lathyrus latifolius*), wyka groszkowa, do grochu podobna (*vicia pisiformis*), wyka leśna (*vicia silvatica*), wyka pasza (*vicia cracca*) wyka która przy płotach rośnie (*vicia sepi-*

---

(\*) Jest to prawdziwie przedni sposób poprawiania łąki, którego tym bardziej używaćby należało, na łąkach suchych, zwłaszcza, iż wiem z doświadczenia, iż go tak dawniejsi iak nowsi gospodarze powszechnie używają.



ion), koniczyna grofzkowa (*lotus corniculatus*), koniczyna ząbkowata (*medicago falcata*), kobyła trawa czyli pasza (*holcus lan.*)

(\*) Wszystkie te wspomniane trawy nigdy nie giną, to jest z korzenia rosną, dają obfitą i dobrą paszę, udają się wszystkie, a nawet i *letna wyka* na naszych łąkach, osobliwie kiedy nie są bardzo mokre, i dla tego do zakładania łąk trwałych, są nayprzednieyszymi roślinami, które ja nad wszystkie prawie inne nawet naylepszego gatunku trawy przekładam. Sławna Angielska pasza nazwana *Timoteuszowa trawa*, (\*\*) (*phleum pratense*), i *łączny liś ogon*, (*alopecurus pratensis*), dają na naszych łąkach naylepszą i naywyższą tra-

(\*) Zkąd gospodarze nasi mogą dostać tych nasion? trzeba o to poznać ie nayprzód w Aptekach, gdzie są znaiome dobrze pod nazwiskami Łacińskimi, albo też od bab wieyskich, po tym trzeba ich nasiona zbierać z pilnością, i rozmnażać w ogrodach, będzie to zabawką równie piękną iak użyteczną. W cudzych krajach dostanie wsiyskich tych nasion u kupców tym się bawiących.

(\*\*) Inaczy *Chaber wielki*.

wę, i dla tego godne są aby je zasiewać z innemi wzwyż wspomniemi. Te dobre i wielkie trawy zagłuszyły i wytępiły, inne mnieysze mniej użyteczne. Prócz tego to zasiewanie łąk nigdy nieustającemi trawami przynosiłoby ieszcze iany pożytek; ponieważ bowiem na takich łąkach obyłyby się bez roślin rocznych, to jest co rok z nasienia odnawiających się, zaczym niebyłoby potrzeby czekać z koszeniem łąk według reguły gospodarskiej aż póki nie okwitną; wiadomo bowiem, że każda roślina im dłużej stoi tym bardziej lykowanie, twardnienie, a przeto staie się niedobrą na paszę, i że wcześniysze skoszenie łąk, pomogłoby do wzrostu przeszłego traw i zbierania obfitszego potrawu.

Gdybym chciał polepszyć gospodarstwo we wsi iakiej, tedy do zasiewania na łąkach *Esparsetty*, *Lucerny*, i innych, przydałbym także to zasiewanie traw nieustających. Ale pan, który ieszcze musi w większych okolicznościach, szukać pomnożenia intrat swoich, lasy i chrósty wytępieć, gruntu dobywać, albo cudze dobra dla zysku arędować, nie może żadnym sposobem obracać uwagi swojej, ku tey części eko-



nomii. Prócz tego wielką jest do podobnego polepszenia łak, niedostatek ludzi sposobnych do tego; bo iaki prosty urzędnik, albo ekonom choć mu pan dokładnie wszystko rozpowie i przykaże, iak tylko to jest rzeczą dla niego nową niezwyčajną, nie zrobi on iak żywo tego, zwłaszcza tak iakby należało, a zaś trudno wyciągać wiadomości do historyi naturalney ściągających się, iak w tym razie, po naszych zwyczajnych ekonomach. Ztąd to pewnie pochodzi zaniedbanie tak wiele użytecznych sposobów i praktych gospodarskich, które po wielu mieyscach są już w zwyczaj wprowadzone z wielkim panów i gospodarzy pożytkiem. Nie trudno u nas za naszych zwłaszcza czasów o takich panów, którym nie zbywa ani na przyzwoitym oświeceniu i przekonaniu, ani na chęci i skłonności do przedsięwzięcia iakiey w gospodarstwie swoim poprawy: ale cóż? brakuje im ludzi, którzy mogliby przywodzić do skutku ich dobre chęci i życzenia. Podobnież stało się z wspomnianym Graffem, który dawno życzył sobie zbierać co najlepsze dzikie trawy, ale nie znalazł nikogo, kto by się znał na tym. Zaś ieze-





li sam pan miałby wszystkiego dozierać to musiałby dbać tylko o jedną, a naywięcey kilka wsi w kupie leżących. Ztąd się to okazuje iak jest rzecz potrzebna starać się o zniesienie tey przeszkody, — iak wiele na tym należy, aby uczono gruntowney ekonomii dzieci, przeznaczone do rolnictwa. Rzecz bowiem nieomylna, że gdy ludzie prości, i ekonomowie będą mieli przyzwyczajoną swemu powołaniu edukacją, panowie dóbr daleko szczęśliwsze będą mogli czynić reformy i poprawy w majątnościach swoich, — ale wróćmy się do rzeczy.

Aby okazać iak wielka jest różnica co do pożytków gospodarskich łąk sposobem wyżej przepisanyim poprawionych od tych, które nie są z natury dobre ani od umiejętney ręki poprawione, uczynię tu drugą razą dokładne ich porównanie. Teraz zaś wspomnę tylko ieszcze o innych sposobach łąk poprawiania.

Wszystkie łąki w majątności wyżej wspomnioney, mają potrzebne rowy zawsze w iak naylepszym stanie utrzymywane, czego tu bardzo wyciąga naturalna mokrość łąk niektórych. Starają się także z wielką pilnością o sprowadzanie przy-



zwoite wody. Na szczęście grunt tamtey-  
 szy kamienio-gliniaſty pomaga doſyć do  
 trwałości rowów, które prócz tego kopa-  
 ne ſą według użytecznie wynalezionych  
 reguł.

Ze wſzyſkich zieſk ſzkodliwych, które  
 przedtym przeſzkadzały do wzroſtu dobrej  
 trawie, łąki ſą ze wſzyſkim oczyszczone,  
 a zaś ninieyſza kultura wykorzenia pozosta-  
 ła ieſzcze iakie oſtutki.

Przez teſ ſamę kulturę ułatwia ſię wzroſt  
 roſlin nayużytecznieyſzych, te zaś zagłuſza  
 ią i wytępiają mniej dobre trawy. Kamie-  
 nie takſe zbierają pilnie, i wywożą w zi-  
 mię z łąk tych, nie żałują takſe pracy, i  
 pilności w wytępianiu żywych łąk nieprzy-  
 jaciół, to ieſt kretów, tak że na niektò-  
 rych łąkach nie potrzeba ſobie iuż zadawać  
 pracy w równaniu i znoſzeniu kretowiſk  
 Lubo trzeba wiedzieć, że zupełne wytępienie  
 kretow nie byłoby bardzo goſpodarskie,  
 choćby teſ było podobne, ale o tym wię-  
 cey powiemy innego czaſu.

*J. C. C. L.*



## XIX.

*Przedni sposób zbierania siana.*

**P**onieważ jest to powszechna reguła, że siana nie trzeba zbierać, aż kiedy już dokładnie wyschnie; dla tego wszędzie prawie skosiwszy trawę zostawiają ją kilka dni to na pokosach, to w kupach, to go znowu rozrzucają, i na słońce rozkładają. Ztąd pochodzi, że siano iakby wybielone utraci naturalny sok swój naturalny, a często psunie się ze wszystkim, kiedy deszcz w ten czas nastąpi. — Pan *Borowski* znajomy już w kraju naszym przez niektóre ważne wiadomości swoje ekonomiczne w tym Magazynie umieszczone, a osobliwie przez swoje bardzo użyteczne i rozumne przepisy robot gospodarskich na każdy miesiąc przez cały rok, które się znajdują w *książce dla gospodarzy*, podaje sposób zbierania siana, który jest we zwyczaju między sta-



wnieyszemi gospodarzami w Niemczech, i wart, aby go gospodarze Polscy doświadczyszy nayprzód, w powszechny także zwyczaj w kraiu naszym wprowadzili.

Jak tylko pocięta będzie trawa, zaraz prawie za kośnikami powinni następować inni ludzie, kobiety, dzieci, i zbierać siano w małe kupy blisko na półtora łokcia wysokie, a tak tylko grube, żeby mogły stać mocno. Każdey kupce można będzie dać łatwo przykrycie, nabrawszy od spondu iakby dla zrównania kupki na okół, ze dwie garści siana i położywszy go na wierzchu tak, żeby końce były spuszczone na dół. Siano tym sposobem zaraz po skoszeniu w kupki zebrane, już prawie nie podlega niebezpieczeństwu, chybaby zaraz potym powstał wielki wiatr, któryby kupki owe porozrzucał. Deszcz zaś wielki nie bardzo łatwo przeydzie. Jeżeli za pogody będą po postawiane, tedy nie mogą tak osięść czyli zbić się do kupy, żeby się wewnątrz zagrzały, lubo we dwa dni tak one już stoją mocno, że nawet wiatr wielki nie może ich rozrzucić. — Siano w tych kupkach stoi poty na łące, póki po pilnym przepatrzeniu niedoydzie się tego, że



już dobrze przeszło, i że się będzie w stodo-  
dole, albo w slogach i stertach dobrze kon-  
ferwowało. Zazwyczaj przesyca ono  
tym sposobem w ośmiu lub czternastu  
dniach, według pory czasu. —

*Pożytki tey praktyki są następujące:*

1) Zmniejszy się bardzo pracy, ponie-  
waż nie potrzebuie, iak tylko połowę tey  
roboty, ktòrey wyciąga według dawnego  
zwyczaju zbieranie siana, przewracanie,  
rozzrucanie.

2) Siano tym sposobem zebrane jest tak  
zielone, iakgdyby było wzięte prosto z pod  
kofy, i utrzymuje w sobie ze wszystkim  
sok naturalny, który go czyni bardzo siana-  
cznym i żyznym dla wszelkiego bydła.  
Albowiem oprócz małej trochy siana owe-  
go, ktòre się znajduie po wierzchu kupek  
i trochę żółknieie, wszystko inne usycha  
bardzo równo i pomału.

3) Tym nawet sposobem unika się iak  
tylko można szkod, ktòre sprawiają de-  
szcze, co samo powinno pociągnąć rozu-  
mnych gospodarzy do używania sposobu  
tego.



Ofobliwie zaś w tey robocie na to pilnie zważać trzeba, aby trawa nie miała żadney zewnętrzney wilgoci, i wyschła po wierzchu w przód niż będzie zebrana w kupki; bo jeżeli będzie cokolwiek mokra, to bardzo prędko zbutwieie, i zbie się do kupy tak, że go wiatr nie będzie mógł przewiewać; dla tego kiedy pod czas pogody stateczney, kośnicy zaczęli ciąć łąkę o wschodzie słońca, gdy jeszcze rosa z trawy nie zginęła, tedy nie trzeba iey kazać zbierać w kupy owe, pòki rosa na niey nie oschnie ze wszystkim. Rosa ta osycha zazwyczaj w 3 lub 4 godziny, siano zaś koszone pod czas pogody ciepłej od dziesiątej z rana do siódmej godziny w wieczor, że jest suche, można zaraz z pod kofy prawie brać i w kupki układać.

Jeżeli między sianem byłoby wiele koniżyny, a dni na ów czas byłyby pochmurne, tedy trzeba by kupy drązkami na wylot przepychać dla w puśzczenia w nie świeżego powietrza, albo też wcale ie przewrócić i przełożyć, tak żeby poszło na spòd i wewnątrz, co było na wierzchu.

Doświadczenie także nauczyło, że nasienie traw, kiedy go kto chce zbierać, bar-



dzo dobrze się konserwuje tym sposobem, gdy przeciwnie na pokosach ginie i rozrzucą się go wiele.

Nawet koniczynę Lucernę, i inne zasiewane pasze można tym sposobem suszyć. Rzecz pewna, że się przez tę praktykę daleko więcej siana zbiera, gdy przez zwykłe rozrzucanie i przewracanie ginie go prawie trzecia część.



## XX.

*Uprawienie piasków i z nich pożytkowanie.*

---

**Z**nayduie się w kraiu naszym wiele takich miejsc, które są okryte nieurodzaynym, suchym, raz grubym, i cokolwiek ziemi w sobie mającym, drugi raz miałkim i szczyrym piaszczyskiem. Mieysca te pospolicie nazywają u nas piaskami, w niektórych miejscach piaski te idą wglęb aż na kilka łokci, wiatry poruszają je i uno-



szą, a wielkie szturmy zasypując niemi bli-  
skie pola urodzaynę, bardzo im szkodzą  
gdyż ie czynią także mniey lub więcey nie-  
urodzaynemi.

Przyczyny nieurodzayności piasku są te:  
1) gorącość iego, bo że składa się z mate-  
ryi tęgıey, to iest kamieni, przeto bardzo  
się iak i inne kamienie rospala, a choć  
przyimie w siebie deszcz, rosę, i tłuste  
cząstki powietrza, to te pomocy do uro-  
dzayności, wnet znowu utraca dla gorąco-  
ści swoiey. 2) Jego porowatość czyli  
dziurkowatość, która ztąd pochodzi, że  
się nie wiąże w kupie, czy iest suchy czy  
mokry, dla czego wszelka wilgoć deszczo-  
wa nie utrzymuje się w nim długo, ale al-  
bo przepada na dół, albo ją z niego słońce  
wyciąga do góry. 3) Twardość iego cza-  
stek, przez co nie może tłustości i wilgoci  
powietrzney wciągać w siebie. Chcąc za-  
tym piasek uprawić, i uczynić go urodzay-  
nym, trzeba go nayprzód ochłodzić i  
zmnieyszyć iego gorącość, powtore zwią-  
zać go do kupy i dychtownieyszym (szczel-  
nieyszym) uczynić, a na koniec przymie-  
szać do niego cząstek miękkich, ażeby





mógł urodzayność sprawujące substancye przyjmować, i utrzymywać w sobie.

Okolice piaskami okryte, nie mogą znacznie postąpić, ani w chowaniu bydła, ani w zasiewaniu i zbieraniu owoców. Bo tam nie masz zazwyczaj łąk i pastwisk, zaś pola urodzayne psują się od zaspów. Wszakże można zapobiedz temu dwojakiemu złemu. Nayprzód zastanawiając te piaszczyńska miałkie, i obracając je niejako w pola urodzayne, powtòre kiedy każda wieś swoje uprawne i urodzayne pola zastoni i zabezpieczy na zawsze od zaspów piaszczystych.

### *I. Utwierdzenie i uprawa piasków.*

1. Wiatry północno-zachodnie są po większey części najmocniejszye, nayustawiczniejszye i nayniebezpieczniejszye dla okolic piaszczystych. Przeciw tym szturmom trzeba w iesieni aż do zimy między piaskami i polami urodzaynymi poprowadzić rowy, i za nimi wały podawać. Wały te trzeba po zasadzać korzeniami perzu zwyczajnego i situ czyli sitowia ostrego, toż po obsiewać je okruszynami z pod siana wziętymi zmieszanemi z ziemią, szlamem,



i gnoiem, i obsadzić je młodą brzezinką, wyrostkami topolowemi i wierzbina na krzyż sadzoną. Ten sposób jest dobry, ale nierychło sprawuje dobry skutek. Prędzszy skutek czyni płot wysoki z kołòw dębowych, i chrośtu o który się piasek musi zastanawiać, ale ten sposób jest kosztowniejszy.

Za tym płotem można zasadzić różne płoty żywe z różnych gatunków drzew, (\*) które kiedy podrosną, koły z płotu starego można wyjąć i gdzie indziej je obrocić.

2) Pole piaszczyste tym sposobem zasłonięte, można jeszcze na mniejsze części podzielić naprzykład na uorgi, i ze wszystkich stron obsadzić je różnym drzewem, najlepiej wierzbina na krzyż w tykaną w piasek, tak żeby każdy kół wierbowy był na półtora łokcia w ziemi, a tylko na pół łokcia nad ziemią, albo też gdzie jest chrośtu dosyć, można te części ogrodzić płotami.

---

(\*) Dostateczną wiadomość mają gospodarze Polscy o kopaniu rowów, w *Budowaniu Wiejskim*, w Warszawie 1782, na karcie 390 o zasadzaniu płotów żywych kar. 430 — 433.



3) Gdy pole piaszczyste będzie tym sposobem ogrodzone, trzeba go zorać i zasiać. Zazwyczaj zasadzaią w te piaski perz zwy-  
czayny, perz czarny, sitowie — i t. p. ale zielska te raz wkorzenione z trudnością, się dają potym wykorzeńić. Trzeba za-  
tym takie rośliny siać lub sadzić, które na iałowych i złych piaskach rosną, korzenie swoje głęboko zapuszczają, od sponu ciągną w się urodzayność cokolwiek iey się tam tylko znaydować może, i udzielaią iey powierzchowności piaszczystey, a prócz tego są w gospodarstwie użyteczne. Do tego służą osobliwie następujące rośliny.

Oman czyli sierpić, Szwedzka Lucerna, czyli koniczyna mająca po 3 listki do kłęczyczków czyli sierpów podobne (*medicago falcata*), którey naturalny grunt, na którym rośnie, bywa piasek, i która na nayałowszym i bardzo suchym gruncie udaie się. Pan *Borowski* twierdzi, że napotkał nieraz tu i owdzie w marchii Brandeburskiej wielkie krzaki tey koniczyny przeszło dwa łokcie wysokiey, a to w szczerym suchym piasku. Na obfianie iednego morgu od sto ośmdziesiąt pretów kwadratowych, trzeba 8, albo 10 funtów nasienia.



*Esparetta*, czyli kozia rutka, kokosza glókwa (*hedysarum onobrychis*); puszcza korzenie w ziemię na kilka stóp głęboko, zkąd mając strawę swoją pod czas największych upałów utrzymuje się, i powierzchowność piaszczystą utrzymuje w kupie. Nie masz prawie między znanymi roślinami, któraby się lepiej udawała, na złych gruntach iak ona, wszakże na dobrych jeszcze lepiej rośnie. Najlepiej jest na początku Września wysiać iey na morg 10, — 12 funtów, i zabronować ją głęboko na cal. Jak pierwszą tak i tę drugą paszę, trzeba zostawić pierwszego roku spokojnie i nie kosić iey ani iey nie paść. Ztąd niektórzy zasiewają ie razem z koniczyną polną, aby przez pierwszy i drugi rok mieć paszę z niey, póki tamte nie urosną.

Trzebula dzika czyli leśna (*chaerophyllum sylvestre*), rośnie wyfoko, zapuszcza korzenie głęboko, i puszcza z ziemi wczesniej niż zwyczajna trawa, jest to bardzo dobra pasza dla wszelkiego bydła, i w drugim roku daje się 3 — 4 razy kosić.

Gipsowka, czyli mydlanka ziele (*gypsophila fastugiata*), wydaie małe i nie zdaiające się dla bydła ziolko, ale za to puszcza



głębokie i na palec grube korzenie, które mają w sobie substancyą śliską, mydlastą, i wyciągnięte pługiem ze spodu, są dla piasków niejakim pognoiem. Ugotowane także razem z chustami, zastępują nieiako miejsce mydła.

Ślaz dziki (*malva sylvestris*) i ślaz polny, pięciolisty (*alcea rosea*), zapuszczają głęboko korzenie, i utrzymują się choć pod czas największych upałów. Liście dają żywną i przyjemną paszę osobliwie dla owiec. Kurzy ślep albo myszotrzew (*spergula arvensis*) jest jedną z najlepszych i najprzedniejszych pasz, któreby należało zasiewać na piaskach. Można ją każdego prawie czasu zasiewać, rośnie prędko, a w 6 lub 8 tygodni doziera iey trawa i nasienie. Na sztukę pola, gdzieby się wysiało 6 garcy żyta, trzeba wysiać nasienia tego  $1\frac{1}{2}$  kwarty. Dla bydła, i dla owiec jest to bardzo wyborna pasza. A lubo ona wydaie mało siana, iednakowoż na piaskach iuż to jest znaczną korzyścią, że ją przecie mieć można, a po kilku leciech poprawia ona piaski tak, że na nich można ięczmiony zasiewać. Z nasienia iey można także olij wybiiać. *Ber czerwony* (*panicum*



*sanguinale*); pomaga także przez swoje płasko-leżące kłosa do usłanienia piasków.

Tatarka Syberyjska, (*Poligonum Tataricum*) bardzo także pożytecznie może być zasiewana na piaskach. W Szwecyi zasiewano ją dotąd naybardziej; ale zasługuje ona na to, aby i u nas była rozmnożona. Albowiem ma wiele daleko lepszych przymiotów niż nasza zwyczajna tatarka. Udaie się na gruntach iałowych, pusłych, i wcale nie użytecznych, gdzie żadne inne zboże, ani trawa nie rośnie, krzewi się bardzo i wypuszcza z siebie inne odnogi, w słomę zaś rośnie na  $2\frac{1}{2}$  słoipy wysoko, zasiewa się ją na początku Maia, a to osobliwsza, że do siewu nie trzeba iak tylko osmą część zwyczajney tatarki. Na każdym prąciu znajduie się wiele gałązek, z których każda ma po 10 — 12 ziarn. Czy panują susze, czy pogody, udaie się ona, a zimna z trudnością iey szkodzą. Pożytki iey są następujące:

1) Z kwiatu iey pszczoły mają bardzo dobrą żywność.

2) Jest cięższa niż zwyczajna, ponieważ iedna miarka waży  $10\frac{1}{4}$  funta, zaś po.



spolita waży tylko  $9\frac{1}{2}$  funta. Dla tego przy robieniu z niey kaszy, jest wielki pożytek.

3) Smak ma lepszy niż pospolita, i nieco do ryżu podobny.

4) Dla koni ma być bardzo dobrą paszą, ponieważ prącie ma w sobie wiele substancyi tuczney, i listki są żyzne.

5) Urodzay z niey bywa prawie we dwoie więkzsy niż zwyczajny.

Byłaby tedy rzecz bardzo patriotyczna, abywatelska, gdyby nasi więksi panowie choć z większym nieco nakładem sprowadzwszy do kraiu, dali sposobność rozmnożenia iey w Polsceze, która ma ledwie nie i otą część piasków gorących suchych odłogiem leżących.

*Kłossowka* kołmata, (*holcus lanatus*) ma korzenie włofiste daleko się rościągające, wielkie prącie miękkie i chrapowate liście. Zasiewa się ją zawczasu, ażeby ieszcze przed zimą weszła, i zostawia się ją cały pierwszy rok spokojnie bez korzenia. Wschodzi ona bardzo prędko po zimie, i utrzymuie długo swoją zieloność. Dla owiec jest to naywcześnieysza, i nayprzyjemniejsza i nayzdrowsza pasza. Gdzie



tylko raz się roskrzewiła, tam nigdy nie uśtaie. — Jest to też sama pasza, którąśmy tam nazwali *kobylą paszą*.

*Tyczna wyka*, *bob kamienny* czyli *palnik ogrodny* (*vicia faba* albo *lupinus angustifolius*) jest to także ziele, które możnaby zasiewać na piaskach, jest to rzecz pewna, że gdyby gospodarz Polski używał tych wszystkich, albo niektórych z roślin dopiero wspomnianych, do zasiewania piasków, tedy koszt i praca nadgrodziłaby mu się sówicie. Można też te tylko wybrać, o które najsłatwiey w okolicy iakiey, i które można się spodziewać, że się najsłepiey udadzą na jego gruncie.

4) Nasiona tych roślin powinny być zasiewane w iesieni, pod czas pory dżdżysley, i pomieszawszy je z guoim, izlamem, dobrą ziemią, błotem z ulic lub dróg wziętym, a potym trzeba utłoczyć pole wałkiem kamiennym. Przez co piasek na będzie tegości, słońce i wiatry nie będą mogły wysuszać go tak bardzo, a nasiona, i korzenia będą przez to bardziey okryte.

5) Na okół tych zasianych piasków trzeba sadzić przy płotach wielkie brzozy, wierzby, ily, a osobliwie akacyą (*robi-*





nia *pseudo accacia*), które są bardzo użyteczne, dla tego, że ich liście dobre jest dla bydła, a w piaskach udają się dobrze. Pole ma od nich cień, gorąco się zmniejsza, i wilgoć w ziemi lepiej się utrzymuje.

6) Znayduie się czasem w bliskości pola piaszczystego iel, margiel iłowaty, glina, torf, i inne dobre gatunki ziemi, czasem też znayduią się one pod samymże piaskiem. Można tedy co rok, wywieść dobrej ziemi na pole piaszczyste rozrzucić ją po nim, i plugiem płytkiem pomieszać razem. Ta miesznanina z czasem bardzo gruntu owego poprawi i ułanowi go.

## II. Pożytkowanie z uprawionych piasków.

Te więc części pola piaszczystego ogrodzone i uprawione, w czym się od roku do roku co raz bardzieję postępuje, mogą być obrócone.

I. *Na łąki nieustające.* Tego się dokaże zasiewając wyżej wspomniane ber czerwony, i kłosówkę, z koniczyną Szwedzką czyli sierpikiem, który co 3 lata trzeba zostawić aby się zasiał, — *esparsetta*; która dopiero po 10ciu lub 15 stu leciech, musi



być znowu zorana i na nowo zasiana, trzebulą dziką, która także przez tyle lat trwa nieprzerwanie. — Albo też po kilku leciech, kiedy się to będzie zdało pożyteczniej i grunt już się dużo poprawił, można zorać sztuki pola piaszczystego, które były dotąd zasiane, myszotrzewem, sierpikiem czyli kobyłą paszą, i zasiać je dobremi koniczyny nasionami, a będzie się miało przez to użyteczne łąki. Podobne małe a zwyż opisanym sposobem ogrodzone sztuki łąk i pastwisk, z których iedne można zasiać najlepszemi trawami dla koni, drugie dla bydła, a inne dla owiec, były w gospodarstwie bardzo użyteczne, i z wielką wygodą.

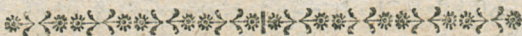
2. *Na łąki z koniczyny.* Kiedy już pole piaszczyste, przez kilka lat wspomnionemi krzewami było obsiane, i przez zguięle ich korzenie, przez gnoie, przez przymieszanie innych dobrych gatunków ziemi, nabyło urodzayności, można go będzie zorać, i zasiać na nim nayużyteczniejszy gatunki paszy, iako to koniczynę Hollenderską, lucernę, wielką rzepę i t. p. Przydadzą one się bardzo do żywienia ustawicznego bydła w domu, przy ich pomocy gospo-

gospodarz będzie mógł pomnożyć obory swoje, i jego majątek będzie się powiększał od roku do roku.

3. *Na pola zasiewane.* Gdy okoliczności, położenie miejsca, urodzajność pola, lub nadzieia większego pożytku, będą tego wyściągały, można będzie na koniec te konieczyny zorać, a dopiero potym zasiewać różne zboża. Temi to sposobami i krokami, niezmierne piaszczyska w Danii i Brandeburgii obrócono pomału w grunta urodzajne, na których się wszystkiego rodzaju zboża rodzą.

4. *Na ogrody lub lasy.* Póki gdzie są tylko nieurodzajne piaski, tam się na nic nie przyda sadzić drzewa, albowiem nie będą tam rosły tylko małe, krzywe, mizerne. Ale kiedy grunt będzie w przód poprawiony, i nabędzie urodzajności, to na nim wszystkie potym drzewa udadzą się pomyślnie.





## XXI.

*Niektóre nowe do domowego gospodarstwa  
użyteczne wiadomości.*

---

## I.

*Ostrożność w zażywaniu arszeniku przeciw  
szczurom i myszom iak potrzebna. — Spo-  
sób nowy ratowania otrutych arszeni-  
kiem lub gryszpanem.*

**A**żeby gospodarze mieli w żywey pa-  
mięci, z iaką ostrożnością powinni sobie  
postępować, kiedy biorą do domów swo-  
ich z aptek arszenik przytoczę tu świeży a  
okropny przykład, który się trafił nie da-  
wno w Hrabstwie Hohensteinskim. Chłop  
ieden na początku tego roku, kupił sobie  
w mieście wolnym cesarskim *Nordhausen*  
proszku na szczury, i położył go w szafie  
razem z innemi korzeniami, które sobie  
także kupił. — Gospodyni chcąc posypać  
cukrem śliwki suszone, ugotowane, trafi-



ła na ów proszek, do cukru tartego podobny, i nim sliwki potrzęsła. Siadaią potym wszyscy domowi do stołu i w owych sliwkach póty sobie smakują, póki wszyscy razem prawie nie poczują wielkich bólów. Siedem osób spotkało to nieszczęście. — Domyśliwszy się co tego była za przyczyna, wzywają doktora, który iak jest zwyczaj chwalebny w Niemczech, mieszkał nie daleko od wsi owej. Wyprowadził on wszystkich z owego nieszczęścia, prócz jednego parobka, który oszalał — Podobnyż prawie przypadek stał się w tymże samym Hrabstwie zimy przeszłej, we wsi *Pitzlingen*. Kaczmarz tamtejszy przywiósł z miasta proszku na szczyry, i saletry. — Nie długo zabili wieprza. Chcąc zaś przysłużyć się xiędzu, wstała z rana sama gospodyni, usiekła na prędcie mięsa i przez omyłkę posypawszy go zamiast saletry proszkiem zaprawnym na szczyry, nadziała nim jedną kielbasę, i zaniosła ją xiędzu. Ten mając u siebie gości kazał ją zaraz upiec i dał ją na śniadanie. Wszystkich zdieły womity, — ale na szczęście nikt przecie z tego nie umarł. — Wszakże nie dołyć zachęcić w tey mierze do wielkiej



ostrożności i zachowania tego wszystkiego, cośmy w Mag. Części III. roku 1784, na karcie 711 przepisali. Trafiają się czasem tak złośliwi ludzie, że truciznę swym bliźnim zadają, iak gdy to piszemy, ieden piwowar w Niemczech, z zemsty ku drugiemu piwowarowi, w sypał był arszenię w cały war piwa, i byłby struł iakie sto ludzi gdyby, dziwnym Opatrzności rozporządzeniem, nie był na tey zbrodni zastrany. Trzeba tedy wiedzieć, w takim razie sposób nieomylny ratowania ludzi otrutych.

Jerzy *Fromy*, lekarz w szpitalu braci miłosiernych w *Cadillac* ogłosił teraz prawie ieden pewny sposób przeciw arszeni-kowi i gryfzpanowi. Trzymał on ten sposób długo w sekrecie; ale na koniec widząc iak wiele ludzi przez otrucie ginie, nakłonił się do objawienia iego — Według niego trzeba wziąć trzy cytryny i wycisnąć z nich sok w dużą szklanę piwa, potym wezmie się dwa racze oczy na proch delikatny starte, i wsypawszy ie w ow napòy, trzeba wszystko łyżką dobrze mieszać, aby się to zapieniło i zaczęło robić, potym dać zaraz wypić choremu. To lekarstwo jest nayspewniejszy przeciw truciznie. Jeżeli

potym znowuby się odnowiły rznęcia, to znowu trzeba toż samo lekarstwo powtórzyć.

„ Uleczyłem ja, mówi *Fromy* wiele „ osób strutyeh, między temi były nie dawno dwie kobity, które dla tego się otruły, że sobie kazały nagotować kawy w naczyniu miedzianym, które było zaśniedziało, a zatym miało w sobie gryfzpan. Skutki tego lekarstwa tak proste go, dają się czuć bardzo prędko; co tylko go człowiek wypije zaraz się zmniejszyają i uśłają boleści; dla tego miałbym to sobie za występpek przeciw społeczności, gdybym tego tak łatwego ratowania ludzi sposobu, nie ogłosił. Jeżeli możnaby się dorozumiewać, że trucziny było wiele, tedy trzeba powtórzyć to lekarstwo dwa, trzy razy przez 24 godzin. „

Używał on także tego sposobu na kolki bardzo pomyślnie. Ale lubo to lekarstwo i w tym drugim razie uśmierza boleści, skutek jednak tego na ów czas, jest wcale różny. W pierwszym bowiem razie, to jest po otruciu, wyprowadza truczinę przez śolec, w drugim zaś to jest pod czas ko-



lek, sprawuje mocne womity. Gdy boleści ustają, trzeba choremu dać albo świeżey oliwy, albo też migdałowego oleyku; co dla więkzey pewności trzeba ponowić dwa lub trzy razy; potym dopiero trzeba mu dać pić mleko. — Godna tedy rzecz jest aby panowie, xięża, ekonomowie, i inni ludzie majątnieysi starali się mieć zawsze w domu kilka cytryn i racze oczy na proch starte i podzielone na porcye wspomniane, a to dla ratowania w cześniego siebie i bliźnich.

## 2.

*Napòy pod czas upałów chłodzący.*

Wielu pewnie miło będzie czytać tu sposób następujący, bardzo łatwy, którym pod czas upałów i naywiększego rozgrzania się, można się ochłodzić, prędko i bez żadnego niebezpieczeństwa nabawienia się choroby: nie trzeba tylko pewną miarę wrzącey wody wlać na takąż miarę wina dobrego, zimnego, i osłodzić to cukrem według upodobania. Z tego pomieszania wody wrzącey z winem zimnym, będzie się





miało napòy, którym rozgrzani iak naybardziej ludzie, *np.* tańcem długim, promenadą, i t. d. będą mogli uspokoić pragnienie swoje, i pić go do upodobania bez żadney na zdrowiu swoim szkody, bez zepsucia zębów i żołądka. Wynalezca tego napoiu jest to Angielski Advocat Pan Negus; który przez tę same pożytki, które iego napòy sprawić może i nieszczęścia, które od ludzi może oddalić, godzien jest u potomności wdzięczney pamiętki.

3.

*Thée de Santé czyli Thée de St. Germain.*

Pod tym imieniem znaioma jest od kilku lat herbata pewna, ktòrey przymioty bardzo zachwalaiają. Osoby ktòre odprawiły kampanie w Ameryce, potwierdzaią to i zapewniaiają, że iey tylko samey winny zachowanie zdrowia swego, a nawet osoby chorowite, doznały dobrych iey skutków. Od lat 4 był to sekret samemu tylko Panu *Cabannes* aptekarzowi Paryskiemu znaiomy, ale teraz obiawił go Pan *Viguiet*,



*de Curnay.* — Herbata ta składana się, z następujących ingrediencyi:

Anyżu, liścia senelewego i drzewa brzo-  
zowego po 1 funcie.

Biało-fandałowego i czerwono-fandia-  
łowego drzewa po  $\frac{1}{2}$  funta.

Nasienia Portulakowego 2 funty.

Te species powinny być na proch starte, i bardzo dobrze z sobą pomieszane. Drze-  
wo brzoze musi być dobrze obłupane ze  
skóry i z niej zupełnie oczyszczone. Na  
raz i na iednę lub dwie osoby do 10 lub 12  
filizanek wody studzienney, bierze się tego  
prochu iedną łyżeczkę od kawy. A kiedy  
kto chce, żeby go przepurgowało, to ie-  
dną łyżkę tey herbaty ugotuie w dwóch fi-  
lizankach wody (\*).

*G. H. de G. 1785 k. 107.*

4.

U Jmci Pana konfyliarza górniczego *Kre-  
ta* ieden majątny gospodarz złożył 40 czer.

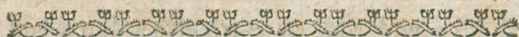
---

(\*) Według tey preskrypcyi wynosi to wszy-  
fko 6 funtów; zaś czwarta część tego, to iest  
 $1\frac{1}{2}$  funta kosztuie tu w Warszawie w Aptekach  
około 14 zł.

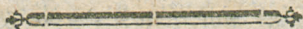


zł. iako nadgrodeę za naylepszą odpowiedź na to zapytanie: *iakim sposobem możnaby dać wełnie, albo zrobionym z niey materyom taką białość, iaką mają zwyczajnie płótna piękne wybielone?* zwyczajnie używają do tego siarki, ale ta białość, którey od siarki wełna nabiera, ginie prędko, i nie tylko wełna staie się potym żółtą, ale też utracą swoię trwałość i kruszy się, Ruffnie tedy ów kosmopolita życzy sobie, aby na dobro gospodarzy wynaleziono sposób bielenia wełny tak iak bielą płótno. — Odpowiedzi na to zapytanie będą przyinowane, aż do 31 Października tego roku 1785.





# B I O G R A P H I A.



XXII.

KAWALER MENGES.

---

**K**awaler *Menges* rodem z Luzacyi, urodził się w Czechach 1728. Na Chrzcie dano mu imie *Antoni Rafał*, na pamiątkę *Rafała z Urbino* i Antoniego *Allegri*, który pod imieniem *Coreggio* jest bardziey znanym. Oyciec *Mengesa* także malarz, był wielkim wielbicielem tych dwóch wielkich mistrzów w swoim kunszcie. Już w szóstym roku uczył się młody *Menges* rysować, i niedozwolono mu nawet wziąć w rękę pędzla, póki przez dwa lata nie wprawił się dobrze do robienia ołówkiem. Jego oyciec postrzegłszy w nim bardzo wczesnie okazujący się talent, znowu go obró-

cił do rysowania i kazał go uczyć przytym chemii, miniatur malowania, perspektywy, i co może być naypotrzebnieyszego z anatomii. Nie było żadnego dnia, w którymby syn jego nie musiał był odryfować dwóch całych figur według modelów *Raphaela* albo *Carracho*. Po tych dopiero istotnych ćwiczeniach, zaczął młody uczeń ryfować Antyki (starożytności) w tej wielkości iak były oryginalne modele z Rzymu do Drezna sprowadzone, a potym znowu kopiował je na małe osóbki, dla więkŝzey wprawy. Te to były jego zabawy aż do dwunastego roku wieku swego. Na ów czas oyciec jego widząc, że syn ten zaczynał się uczyć z roŝtropnością i uwagą, i że był czas do doskonalenia w nim dobrego gustu, którego w samych tylko Włoszech nabyć można, postanowił z nim udać się do Rzymu. Tam z oczywŝy dziecie tak wiele sztuk na wybôr przednich, które ŝlolicę pięknych kunsztów zdobią, chciał wŝyŝtkie naraz kopiować, ale oyciec jego roŝtropny, umiał tę zbyteczną chęć miarkować, i dał mu się tylko uczyć sztuk nayprzednieyszych iakie są *Laocoon*, *Torso*, naypięknieysze *Raphaela* głowy i t. d. Au.



gust III król Polski, w którego był usługach oyciec Mengsa jako malarz, chciał widzieć próbę, iakby też daleko syn jego posłąpił, i rozkazał, a żeby młody *Mengs* przekopiował w miniaturze obydwa *Raphaela* obrazy, które znajdowały się na ów czas u *Jeżuitów* w *Nowicyacie* i domie *professów*. Ponieważ stary *Mengs*, chciał także królowi przesać razem iaką sztukę emaliową, przeto kazał swemu synowi odrysować pewną sztukę, którą powlókł emaliowaniem, a syn jego musiał wszystko poprawić, tak że owa pierwsza młodego artysty sztuka, była jedną z naysiękniejszych swego rodzaju.

Nie można tego przeczyć, że młody *Mengs* był bardzo dobrze wychowany, wszakże musiał on wiele zmartwienia i przykrości wytrzymać od mentora swego. Oyciec jego człowiek zbytecznie surowy, przymuszał dzieci swoje do ustawicznej nauki, i nie dopuścił im z nikim przesta- wać, tak że ich nikt prawie nie znał. Jeżeli oyciec wyszedł z domu, to zamykał dzieci wszystkie, a zapowrotem swoim przepa- trywał pilnie, jeżeli zadaną sobie robotę z kończyły. Jak się ten surowy oyciec ob-



chodził z dziećmi swemi w Dreźnie, tak sobie też postępował i w Rzymie z *Antonim Rafatem*. Z rana zaprowadził go na *Vatikan*, zadał mu robotę na cały dzień, zostawił mu chleba i flaszkę wody, a w wieczor dopiero przyszedł po niego, i domagał się ściślego rachunku z nauki jego dzienney. Ta surowość wyszła na dobre młodemu uczniowi. Nadała mu ducha uważania, który w nim przyszedł do tak wyfokiego stopnia, że z obrazów *Raphaeła* mógł był ułożyć historią wyobrażeń tego malarza, i rozeznąć pierwsze jego myśli od drugich. Ale iak to surowe wychowanie służyło bardzo talentom młodego *Mengsa*, tak szkodziło jego osobie. Ztąd bowiem poszła owa niezgrabność, podobna prawie do chłopskiej grubość, i niegrzecznie niedowierzanie, które poszło z jego nieznaomości świata, i było złączone z ostatnim zaniedbaniem swoich interessów, tak szkodliwym dla niego i jego famili. Po trzech latach wrócił się *Mengs* z oycem swoim do Dreznia. Tu udał się on na malowanie pastelem, i zrobił swój własny portret i niejakiego *Hanibala*, z krótkim oyciec pozwolił mu się poznać w Rzymie



z względu na iego wielkie talenta w muzyce. *Hanibal* pokazał królowi te dwa portrety, a monarcha, który ledwie wierzył z początku, aby w tak młodym wieku, można już było robić tak wyborne sztuki, rozkazał, aby młody *Mengs* razem z pewną Włoszką uczennicą sławnego *Rosalba* portret iey męża odmalował. Młody *Mengs* wypełnił ten rozkaz, a król z tey iego roboty był tak kontent, że mu się sam kazał odmalować. To się stało roku 1741.

Król, którego wojna przymusiła udać się do Polski, chciał za swoim powrotem do Drezna mieć całą familią *Mengsów* w portretach. Młody *Mengs* odmalował swego oycę; zaś sam był odmalowany od siostry starszey. Zaraz potym król uczynił go gabinetowym malarzem, dał mu na wolą, aby tylko to malował, do czego by miał skłonność naywiększą, i chciał żeby sam wyznaczał cenę za każdą robotę swoją. Prosił on o pozwolenie wyiechania do Rzymu i otrzymał go.

W tę drogę puścił się z swoim oycem i z swemi siostrami, stanąwszy w Rzymie najął sobie mieszkanie blisko *Vatikanu*, aby mógł mieć większą sposobność, kopiowa-



nia oryginałów. Tam młody artysta rysował obrazy i statuy, bywał na akademiach, i lekcjach anatomicznych w szpitalu S. Du-cha, a z woli oycy swego zrobił także niektóre miniatury. Na koniec po czteroletnim, nieprześcannym ćwiczeniu się, odważyl się na koniec młody *Mengs* na sztukę, swoiey kompozycyi, i zaczął od obrazu iak mówią *Świętey Familii*, którym sobie na wielkie pochwały zasłużył, i wśyfkich znaiących się obrócił oczy na dzieła swoje, któremi się ten młody artysta, tak bardzo na koniec wślawił, iż wielu panów, którzy radzi byli, aby był w Rzymie osiadł, wzięli na siebie wyiednać mu względem tego zezwolenię królewskie, i starać się aby mu nigdy na robicie nie zbywało. Te ofiary tym były dla *Mengsa* miłsze, że dogadzały iego wielkiey chęci pozostania w Rzymie, aby mógł daley ćwiczyć się w nauce swoiey. Ale oyciec chciał koniecznie aby się wrócił do Saxonii. Za nim młody *Mengs* wyiechał z Rzymu, poiął za żonę iednę cnotliwą i godną kochania Włoszkę, z którą się poznał, gdy szukał modelu na twarz Nayswiętszey Panny, do obrazu swego *Świętey Familii*. Ku końcu roku 1749



powrócił do Drezna. Srogość zimy i różne domowe kłopoty wprawiły go w niejaką grubą melancholią. Oyciec rozgniewany o coś na niego, zaraz po powrocie z Rzymu zabrał mu wszystko, a nawet i cokolwiek mógł mieć z gotowych pieniędzy, ale wspaniałość przyjaćiół nie ubliżyła mu pomocy w tym krytycznym momencie, a szczodroblliwość króla i królewiczów otarła łzy jego. Otrzymał on własny dom, ekwipaż, tytuł pierwszego nadwornego malarza, i pensyą 1000 talarów, te dobrodzieistwa napęłniły serce jego wdzięcznością, którą przez całe życie swoje starał się okazywać.

Król *August III* kazał był w Dreźnie zbudować kościół, i chciał ażeby obrazy do wielkiego i pobocznych ołtarzy, były malowane od *Mengsa*: odmalował tedy w Dreźnie obrazy do dwóch pobocznych ołtarzy, ale obraz do wielkiego ołtarza prosił, żeby mu wolno było odmalować w Rzymie, dokąd się dla poratowania zdrowia swego wybierał. Przybył do Rzymu pod czas wiosny 1752 z żoną swoją i córką, która się urodziła w Dreźnie, a teraz jest za *Emanuelem Carmona*, sławnym kopierzysty-



persztycharzem w Madrycie. Piękne klima Rzymu przywróciło nie długo *Mengsowi* zdrowie: pełen pociechy, że się znówu znajdował w pośrzod kunsztów, udał się cały na pracę. *Lord Northumberland* radził mu, aby przekopował *Athen'ską Szkołę* *Raphaela*, gdy tę kopią ikończył zaczął *Mengs* malować wielki obraz do kościoła Drezdeńskiego, lecz na ów czas wpadli Prusacy do Saxonii; król uciekł z swoich krajów, i *Mengs* nie brał więcey pensyi obiecanej, tak dalece, że dla utrzymania się z familią, która się coraz pomnażała, musiał się podejmować robót prywatnych. Chcąc sobie ziednać nową sławę, i przypomnieć się ludziom, podjął się, lubo za małą zapłatę Fresko-malowania u Celestynów S. Euzebiusza, i miał pociechę, iż iego robotę bardziey niż się spodziewał zachwalano.

Pomniamy tu zmartwienia, których doznał u dworu Neapolitańskiego, i których go zazdrość nabawiła, ale za które mu na koniec łaska królewska obficie nagrodziła. Robił on dla króla tego wiele rzeczy, a nawet gdy już król odieżdżał do



Madrytu dla obięcia posesyji królestwa Hiszpańskiego, zlecił *Mengsowi*, aby mu odmalował portret syna swego, który został po nim na tronie Neapolitańskim.

W Rzymie nasz artysta malował sklepienie w *Villa Albani*, wystawił on tam Apollina z Muzami wcale nowym sposobem, i okazał w tej sztuce, że uważał z pilnością dawne obrazy z *Herkulanum* dobyte. Odmalował potym niektóre obrazy pod olej jako to: *Kleopatę u nog Cezara*, Najświętszą Pannę z Dzieciątkiem Jezus; S. Jana, S. Jozefa, Magdalenę dla iednego Xiążęcia Neapolitańskiego, i różne sztuki do Anglii.

*Mengs* postanowił już był zostać się na zawsze w Rzymie, ale Karól III król Hiszpański, który poznał jego talenta, będąc jeszcze w Neapolu ofiarował mu przez posła swego znaczną pensyą, mieszkanie, i ekwipaż, jeżeliby chciał osieść w Hiszpanii: *Mengs* zezwolił na to, i popłynął morzem do Hiszpanii w Październiku 1761. Gdy przybył do Madrytu, zastał u dworu dwóch wielkich malarzy, których przesadzanie się, to tylko sprawiło, iż się jeszcze bardziej wielkie jego talenta wstawiły.

Król okazał mu osobliwsze względy swoje, i wielką łaskę mimo obmowy i zazdrości, która i tu także szkodzić mu chciała. Rzecz niepodobna iak on wiele namalował obrazów w Madrycie, a to przez krótki czas bawienia się tam swego, i przy ustawicznej prawie słabości, której doznawało zdrowie jego. Pilność wielka w robotach, zbyteczna dyeta, zupełna odludność, oddalenie się od swoiey familii w Rzymie pozostałej, i przykrości które mu tedy owedy podła zazdrość i nienawiść wyrządzała, wszystko to szkodziło znacznie jego zdrowiu; jego żołądek był tak osłabiony, że wpadł w suchoty, i lękano się o jego życie. Otrzymał więc pozwolenie wrócenia się do Rzymu, a że nie mógł wytrzymać przykrości drogi, przeto zatrzymał się w *Morona*, gdzie mu pomoc lekarska, i zdrowe powietrze przywróciły znowu siły, iż mógł daley swoię drogę kończyć. W Rzymie iął się znowu do pędzla, i malował różne obrazy, z których zięć jego *Carmona*, dwa przednie wysztychował. Zlecono mu także, aby kolekcją do Muzeum Klementyna XIV odmalował.



Tak tedy minęły 3 lata, król Hiszpański, który nie przestał dawać mu pensyi od siebie wyznaczoney, kazał go się spytać z wielką delikatnością, czemu by do Madrytu nie powracał, gdy mu się zdrowie znówu powróciło? To zapytanie, lubo się stało przez iednego z naywiększych przyjaciół *Mengsa*, i to bardzo ostrożnie, grzecznie, zawróciło głowę naszego artysty. Poprzezstał on roboty około Watykańskiego gabinetu, nie słuchał żadnych reflexyi; puścił się w drogę, udał się do Neapolu dla odmalowania portretu króla, ale nie dokończywszy go wyiechał z Neapolu tak nagle iak z Rzymu, zabawił się kilka miesięcy w Florencyi, gdzie zrobił kilka portretów, przybywszy na koniec do Madrytu, robił z tak pracowitą pilnością, iż nie można pojąć, iak on przez dwa roki, mógł tak wiele sztuk wybornych zrobić, które ieszoze dotąd pokazują. Ta zbyteczna pilność wnet zaszkodziła iego zdrowiu, zaczym znówu wziął pozwolenie wrócenia się do Rzymu, przy której okoliczności powiększono znacznie iego pensyą, i nadano dla iego dzieci różne łaski.



Tak tedy *Mengs* dostał się znowu na łono familli swoiey, będąc w wielkim u wszystkich szacunku, sławie i dobrym mieniu! ale czy był w szczęściu? — Rynaymniey! — Smierć iego żony, którą kochał aż do uwielbiania, napełniła iego imaginacyą samemi smutnemi i czarnemi wyobrażeniami. Od tego czasu wszystko mu się naprzykrzyło, i stał się sam dla siebie ciężkim. Dla uniknienia zimna, które dla niego było nieznośne, robił on w zamkniętey, a bardzo rozgrzanej izbie. Powietrze zamknięte, i napełnione parą szkodliwą, która wychodziła z farb, tak iego zdrowiu zaszkodziło, iż stał się do trupa podobnym. Wnet okazały się wszystkie znaki suchoty, a przecież niepoprzestał on robić z uporną pracą. Jego rospalona imaginacya, i iego bez przykładna niecierpliwość, pomnożyły iego chorobę, na koniec stał on się ofiarą jednego partacza, i jednej mniszki imieniem *Narni*, którym się zupełnie powierzył, i którzy go pierwszym zbytecznym lakfowaniem, a drugą swoją cudowną, iak mniemała receptą, zabili. Umarł on niedokończywszy obrazu swego *zapowiedzi*, iak umarł *Appelles* niedokończywszy swo-



iey *Veneri*. Akademia S. Łukasza uczciła jego pogrzeb przytomnością swoją, i jego portret ze spiży był osadzony przy posągu Raphaela w *Pantheonie* z następującym podpisem: *Ant. Raphaeli Mengs, Pictori Philosopho, Joh. Nic. de Azara amico suo P. M. MDCC. LXXIX. vixit Anno LI. Menses III. Dies XVII.*

*Mengs* był szczerego ale urażliwego charakteru. Jego *Entuzyazm* ku kunsztom był przyczyną, że dawał zdanie swoje o dziełach malarzkich albo snycerskich z wielką wolnością, która nieco na surowość pochodziła. Ale w rzeczy samej był on dobrocią samą, żal mu było wolności swej w mowie, iak tylko postrzegł, że kogo tym uraził, i on sam był pierwszy, który tego starał się poprawić, i obrażonemu artyście, pomagał swoją radą i ręką. Papież *Klemens XIV* kupił był od iednego Wenecyana niektóre obrazy, i pytał się *Mengsa* iakby mu się zdały — wcale nie do rzeczy! odpowie: ofszukano na nich waszą świętobliwość. — „ Ale ten i ów malarz bardzo mi ie zachwalił. „ — Pochodzi to ztąd, że ów malarz i ia są to różne dwie



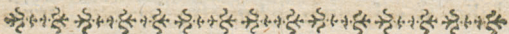


o soby, on chwali, co jest nad jego siły,  
a ja ganię, co się nie równa moim! —

*Mengs* był dobrym mężem i oycem kochającym, ale jego wielka nie-interesowność, i jego zbyteczne zaniedbanie interesów swoich było szkodliwe dla jego familii. Zaszedł on w tym tak daleko, że lubo w ostatnich ośmiu latach, wziął przeszło 180,000 talerów, iednakowoż po jego śmierci nie było go za co pochować. Imperatorowa Rosyjska kazała mu była zaliczyć 2000 rublów na dwa obrazy, które miał dla niej odmalować, i względem których, spuściła się zupełnie na niego, tak co do materyi, i myśli, iak co do ich ceny; po jego śmierci pokazało się, że nawet ani zaczął był ieszcze owych obrazów, wszakże Imperatorowa darowała jego familii tę suminę gdy się dowiedziała od kardynała *Bernis*, w iak się biednym stanie znajdowała. Karol III król Hiszpański, który ieszcze za życia obsypał był *Mengsa* dobrodziejstwami, wyposażył po jego śmierci wszystkie 5 Córki, i dał jego obydwom synom pensyę. Te przykłady dobrodziejstwa, przypominają ów rozkaz który wydali *Amphiktyonowie* z względu na talenta ma-



larza *Polygnotesa*, i z wdzięczności za dzieła wyborne, któremi ozdobił Atheny; to jest postanowili oni iednostaynie, aby ten sławny artysta był wszędzie kosztem Rzeczypospolitey podeymowany i przyimowany, gdzieby się tylko znaydował.



## XXIII.

*Uczeni.*

I. Pan konsyliarz *Zimmermann* odebrał nie dawno od Imperatorowy Rosyiskiey medal złoty z portretem monarchini, i pierścionek z wielkim i pięknym *Solitairre*-brylantem w podarunku z tym biletem ręką własną tey wielkiey pani napisanym: *Jmci Panu Zimmermanowi J. K. Mci Wielkiey Brytanii konsyliarzowi i lekarzowi Nadwornemu, z wdzięczności, za niektóre piękne recepty dane społecznosci, w książce o Osobności,*



2. Pan professor *Frank* dotąd Akademik Gettyński wezwany jest do Pawii, gdzie otrzymaie od cesarza 1000 czer. zł. penfyi, i udaie się tam zaraz na lato.

3. W Berlinie 27 Stycznia, iako w dzień narodzin królewskich Akademia pięknych nauk, miała uroczystą sessyą, na którey minister kraiowy i gabinetowy P. *Baron Herzberg* czytał uwagi swoje, względem ludności krajów w powszechności i Pruskich w szczególności; Pan konsyliarz górniczy *Gerhardt* uwagi względem iednego kamienia gibkiego przez pana konsyliarza górniczego *Danz* znalezionego, a zaś P. *d'Anieres* zakończył tę sessyą przeczytaniem niektórych myśli nad grami hazardownemi.

4. W *Biggleswade* mieście Angielskim powiecie *Bedfordshire* umarł 6 Września 1784 Jerzy *Alexander Strevens*, który wstawił się od 20stu lat bliskó przez swoje śmieszne lekcye względem głów, (*lectures on heads*). Głowy te były to różne i charakterystyczne pól posąza z kompozycyi, względem których, physjognomicznych i psychologicznych własności, umiał wielką liczbę słuchaczów przez 4 godziny



wciąż zabawiać. Jako aktor teatralny miał talenta dosyć pomierne, iako poeta dał się poznać różnemi żartobliwemi, i z upodobaniem od publicum przyjętemi pieśniami, które wydał w *Oxfordzie* roku 1772. Wszakże naylepiey były przyjęte od publicum jego lekcye czyli czytania względem głów, które nayprzód dawał po całej Anglii, a potym po przednieyszych miastach Ameryki, przez co w kilku léciech zebrał sobie sumnę przeszło 10,000 funtów szterlingów, które jednak przed śmiercią utracił znowu przez marnotrawstwo i życie nieporządne. Głowy swoje sprzedał on na koniec jednemu komedyantowi, nazwiskiem *Lee Lewis*, lecz ten nie wyrównał mu bynajmniey w ich tłómaczeniu. Na kilka lat przed śmiercią, lubo miał siły czerstwe i mocne zdrowie, ogłupiał jednak w cale.

5. Akademia nauk w Sztokolmie poniosła w krótkim czasie bardzo znaczną szkodę, którą nie tak łatwo będzie sobie mogła nadgrodzić. W roku bowiem przeszłym umarł *Wargentin* i *Bergman* sławni po wszystkie czasy ludzie. Nie długo potym umarł ieszcze w Szwecyi trzeci wielki czło-



wiek dnia 28 Października kommissarz w banku *Benet Bergius* wielu Akademii i kompanii uczonych towarzyszy, który osobliwie w historyi naturalney kraiu swego, i w ekonomii rolniczey bardzo gruntowne posiadał wiadomości. Miał on lat 62 tamże zaraz po nim umarł ieszcze naystarszy z Akademikòw *Sztokolmskich* sławny artysta i naywyższy dyrektor królewskiey armat ludwisarni *Gerhard Mager* kawaler orderu Waza, członek akademii malarzkiey, towarzyliwa patryotycznego i t. d.

6. W Londynie 28 Grudnia roku przeszłego umarł sławny *Samuel Jonhson* autor Angielskiego dykcyonarza, i Biografii, czyli opsów życia poetów Angielskich i t. d. Zyl on lat 75. Był to ieden z przednieyszych literatorów Angielskich, miał wielką wiadomość Greckiego i Łacieńskiego języka, był przy tym znakomity, dla swych surowych zdań moralnych, i wielkiey żywoci dowcipu. Jest wiele po nim dowcipnych żartów (*bon mots*), które o boygu tym zaświadczaia. O listach *Chesterfielda* np. było iego zdanie. „Iż uczą manier tancmistrza a moralności iakiey nierządniczy. „ — Siedmiu uczonych Angielskich, każdy



osobno piszą jego życie, z których jedno już miało wyjść z pod prasy tego prawie czasu, gdy to piszemy.

7. W Gdańsku ku końcu roku przeszłego umarł znaiomy przez swoje botaniczne i inne piśma sławny *D. Wolf*. Darował on tamteyżemu natury dochodzącemu towarzyltwu observatorium swoim kolztem zbudowane na biskupiey górze, swoje instrumenta, książki i koliekcya, historyi naturalney, i prócz tego w kassie mieyskiej zostawił dla niego 48000 zł. Gdańskiey monety co wlystko wynosi na 20000 talerów. Według jego rozkazu otworzono ciało po śmierci, wyięto wnętrzności i żyły wołkiem nalawszy włożono w tromnę gipsem wylaną, i przy wspomnionym observatorium pochowano.

#### *Nowe uczonych ustanowienia.*

I. Pan William Jones, Angielczyk, sławny dla wielkich wiadomości swoich, w językach Orientalnych, który na naleganie ninieyszego króla Duńskiego, dzieie *Szacha Nadira* z Perskiego na Angielski język przetłomaczył, (a to według manuskriptu,



który *Niebuhr* z wielkiej swoiey podróży z sobą przyniósł,) był przed kilką laty od króla Angielskiego kawalerem uczyniony, i popłynął potym iako sędzia królewski do Wschodnich Indyi. Tam ufundował on iedno uczone towarzystwo, którego jest zamiarem zatrudnić się historią polityczną i naturalną, starożytnością, sztukami, i naukami Azyatycznymi. To bardzo ważne dla nauk Europeyskich towarzystwo składało się w roku przeszłym 1784 z dwunastu osób, które 15 Stycznia 1784 w *Calcutta* miało pierwszą swoię sесsję.

2. Pewny uczony imieniem doktor *Trutler* ustanowił w Londynie iedno towarzystwo pod imieniem: *Litterary Society*. Mówiąc właściwie jest to fundusz na drukowanie nowych książek, którego ten jest zamiar, ażeby uczeni za pracę swoię, bez dependencyi od bibliopólów iak największe odbierać mogli nagrody. Pierwsza książka, którą to ustanowienie wzięło na siebie, jest to *Romans* w III tomach pod tytułem: *Modern Times*; naśladowanie znanego *Gilblas* z *Santylany*.

3. W Pradze roku przeszłego ułożyło się dobrowolne towarzystwo pięknych



nauk, które cesarzowi, gdy się tam znajdował pod czas rewii w jesieni, bardzo się podobało, zapewnił on go o łasce swojej, i między innymi oświadczył: że uprzędiło jego chęci. Kazał potym wydać z kancelaryi *Mandat*, w którym nie tylko ukontentowanie swoje z tego ustanowienia oświadczył, ale też wyznaczył im salę *in Carolino* do odprawiania sessyi swoich, upewniając, iż lubo czas i okoliczności, nie pozwalają mu wynieść go do Akademii nauk, bierze go jednak pod swoją obronę, i chce się starać wszelkimi sposobami o jego pomnożenie.

4. Od niejakiego czasu król Szwedzki postanowił wysyłać do Grecyi i Azyi biegłych, w językach Orientalnych, Szwedów dla uważania i wyzukiwania tego wszystkiego, coby tylko mogło służyć do poznania dokładnego tamtych krajów, i pomnożenia dawney historyi i geografii. Nayprzód tedy wysłany był tym końcem sławny *Biörnsthäl*, ale że zaraz po przybyciu swoim do Grecyi umarł, przeto puścza się teraz na jego miejsce w tę drogę, Legacyi króla Szwedzkiego w Konstantynopolu kapelan A. F. *Sturzembercher*: zwiedzi



on przednieysze mieysca w Grecyi, i Morei, Kandyą i inne wyspy Greckie, i będzie pisał *Journal* podróży swoiey z przyłączonemi rysunkami. Oprócz poznania krajów samych, obróci także uwagę swoię na sposób myślenia, zwyczaje i obyczaje mieszkańców. Z tamtąd puści się po tym w drogę do Siryi i Palestyny, a różni uczeni iako to: Michaelis w Gettyndze *Auri Vilius* w Upsali *Nordberg*, w Londynie porobili mu już różne pytania i uwagi swoje, aby nanie w podróżach swoich miał bacznąść.

5. Jmé Pan *Baron de Breteuil*, był powodem do jednego ustanowienia, które uczyniłoby honor naypiękniejszym czasom literatury. Wybrał on z *Akademii napisów* ośmiu uczonych, których będzie powinnością examinować i uymować przednieysze manuskrypta z biblioteki królewskiej. Każdy z tych pisarów będzie miał pensyi 1500 liw. a zaś Pan *Dacier*, który jest na czele tey kommissyi, będzie miał 2000 liwrów.

6. W Paryżu dwie uczone damy *Madame la Baronne de Vasse*, i iey siostra *Miss Mary Wouters* przedsięwzięły dać znaio:



mość zupełną Francyi, i Europie, powięk-  
kszey części ięzyk Francuski umieiącey  
sztuk Angielskich, Teatralnych przez wy-  
dawanie dzieła, pod tytułem: *Traduction*  
*du Theatre Anglois*, wktórym ma się znay-  
dować wszystko co tylko było grane na  
Teatrach Angielskich od początku aż do  
naszych czasów, wychodzić będzie to dzie-  
ło u wdowy *Ballard* na subskrypcyą. Za-  
miar jest wielki, iednakże ile można miar-  
kować po pierwszej probie, dobrze im się  
udaie. Co rok ma wychodzić 12 Tomów,  
które kosztują 36 liwrów.

*Uczone zapytania, i odpowiedzi.*

I. Królewskie towarzystwo nauk w Get-  
tyndze zadało pod nadgrodą zwyczajną  
25ciu czer. zł. następujące pytania: co do  
Matematyki: z *pryncypiów według których*  
*dychtowność powietrza i żywego srebra*  
*odmienia się, ustanowić reguły, i okazać,*  
*iak przy pomocy Barometru trzeba mierzyć*  
*wysokości.* Piśma odpowiadające, mają  
być przyśłane przed końcem Września te-  
go roku. — Co do Historji: *iak powstała*  
*Magia ( Czarnoksięstwo ) i iak się z Azji*  
do

do Grecyi i Rzymu, a ztamtąd do innych narodów dostała; nakoniec, iakimi dowodami w następujących czasach, zbiiano ją, lub oney broniono?

Pisna odpowiadające mają być przyślane przed końcem Września roku 1786.

Oprócz tych, zadano także następujące pytania Ekonomiczne (pod nadgrodą i 2stu czerw. złot.) 1. Nakoniec Lipca terażniejszego roku, iakie są najskuteczniejsze sposoby wychowania nayużyteczniejszego roślin kuchennych na wsiach? 2. Nakoniec Listopada terażniejszego roku, podać najspewniejsze i najłatwiejsze sposoby poprawienia Papierni i ich płodów. 3. Nakoniec Lipca 1786. Penieważ ochędostwo w pomieszkaniach ludzi wiejskich, bardzo wpływa w ich zdrowie, żywność i obyczaje, iakie tedy być mogą najlepsze sposoby wprowadzenia między ludzi wiejskich ochędostwa stosownego do ich życia sposobu. Wszyłkie te pisna muszą być przyślane przynajmniej na miesiąc przed terminem wyznaczonym.

2. Pan *Bergsträsser* Konsyliarz i Professor w Hanau, wydaie na Prenumeracyą  
*Mag. Warsz. T. 1, Cz. 2, R. 1785.* Q



za talar bity Pismo odpowiadające na to pytanie:

„ Jakim sposobem w Obozie, gdzie się  
 „ znayduie ludzi 200,000. mniej lub wię-  
 „ cey, można wszystkim Generałom razem,  
 „ i każdemu tyle, ile wiedzieć powinien, bez  
 „ znacznego kosztu, czy to we dnie, czy w  
 „ nocy podyktować Ordynans; a to prędzey  
 „ niżby go Adjutanci, albo posłańcy konno  
 „ roznieść mogli; a do tego, żeby sekret był  
 „ zabezpieczony, nietylko przeciw szpie-  
 „ gom i zdraycom, ale też nawet przeciw  
 „ tym, którymby sposób ten był dokładnie  
 „ wiadomy. „ — Rozwiązanie tego Proble-  
 „ ma, będzie także w ięzyku Francuzkim.  
 „ Sposób ten, który już był od niego wynal-  
 „ eziony roku 1780, a przeto za nim Pan  
*Linguet* oznaymił swóy w teyże samey  
 „ okoliczności, może także być użyty, dla  
 „ dawania Ordynansów całej Flottcie na mo-  
 „ rzu, i w dalekich okolicach od iakiego oble-  
 „ żonego miasta, i w innych przypadkach  
 „ woiennych i pożycia ludzkiego. Cała ta  
 „ odpowiedź będzie miała wiele koperszty-  
 „ chów, i wyidzie w Lipcu tego roku. Księ-  
 „ garnia Gröllowska rozdaie o tym Dziele



Doniesienie w Francuzkim ięzyku. Pre-  
numerata iest złot. 9. gr. 25.

Akademia Królewska *Napisów* i pię-  
knych nauk w Paryżu żąda, aby pod nad-  
grodą do otrzymania na wielką Noc 1786,  
*porównał kto Zoroastera, Konfucyusza, i*  
*Mahometa, toż wieki, w których żyli.* Nad-  
groda, o którą mogą się także ubiegać za-  
graniczni, iest to Medal złoty mający sza-  
cunku wewnętrznego 400. liwr. Pisana mu-  
szą być po Łacinie, albo po Francuzku, a  
mają być przesłane ieszcze przed 1. Gru-  
dnia 1785. do Sekretarza Akademii wspo-  
mnioney.



## XXIV.

*Dzieła nowe Uczonych.*

---

1. *Historya Narodu Polskiego.* — Tom  
VI. *Panowanie Kazimierza W. w Warsza-*  
*wie, w Drukarni Gröllowskiej 1785. in*

Q 2



8vo majori, kosztuie złot. 9. Ponieważ Dzieło to już jest więcey niż w pól wydrukowane, przeto dogodziemy zdamiś Publiczności, która na niego z powszechną niecierpliwością oczekuje, gdy ją o tym uwiadomiemy.

2. *Woyciech Zdarzyński, życie i przy-padki swoje opisujący.* Aby dać poznać iak ta książka jest zabawna, trzebaby przywieść niektóre sceny z życia *Woyciecha Zdarzyńskiego*, już to kiedy się w dawniejszych znajdował szkołach, już kiedy z nich do Warszawy przyjechał, i tam się z edukacyą swoją popisował, i różnym awanturrom tamteyszym, albo się przypatrował, albo im sam podlegał, to nakoniec, gdy w Balonie powietrznym po całym prawie świecie latał. Ale nie chcemy przepisywaniem zmniejszywać ciekawości do czytania tego Dzieła. Wyznamy tylko, iż nam się opisanie Warszawy, (którą Autor nazywa *Modelem*) i iey obyczajów zdawało bawne, i interessujące. Jednym słowem Czytelnik pozna łatwo, że ten *Woyciech Zdarzyński*, jest to rodzony brat z taką ciekawością nie dawno czytanej *Podolanki*. Kosztuie w Księgarni Gröllowskiej złot. 3, gr. 15.



3. Bemerkungen auf einer Reise durch verschiedene Theile von England, Schotland und Walles. Aus den Englischen. In Briefen. 1783. Leipzig.

*Uwagi uczynione pod czas iedney podróży w różne strony Anglii, Szkocyi, i Xięstwa Vallis. Z Angielskiego; w Lipsku, 310. kar. 8. 1783.*

Książka ta, składa się z 25. listów. Autor w swych podróżach, nie miał żadnego głównego zamierzenia, ale obracał swoje uwagę na różne okoliczności, które mu się trafiły. Niektóre wyszczególnić należy. *Okcy* iaskinia jest iedna z naywiększych natury szczególności, w Anglii, dwie mile od *Wells*. Przy wniściu do iaskini, jest dosyć wielkich kamieni, tu i owdzie rozrzuconych. Daley wewnątrz rozszerza się iaskinia, aż póki się nie przyidzie na iedno miejsce, gdzie trzeba przez 13. stopniów spuścić się, i udać się wąską drogą do grobu starey czarownicy *Okcy*, (jest to niezmierna sztuka opoki korą powleczoney) która tu, iak mówią mieszkała. Z tey uliczki przychodzi się do kuchni, a potym do iedney niezmierney iaskini, którą nazywają kościołem, i jest tu i owdzie na 20. ł.



kci wysoka. Po iedney stronie kręci się rzeka Axe, tak, że ledwie można po drugiej stronie między nią i ścianą przewlec się. Weyrzenie tey niezmierney groty jest okropne. Gips także, który szkli się wzdłuż rzeki, i kryształowe krople, które jako dyamenty wiszą, są to piękności, osobliwie, kiedy ie się uważa razem z inkrustacyami ołtarza, wiszącego zaiąca, piwnicy, i w niej kadzi, i iedną sztuką skały bez żadney podpory nad rzeką pochyłoney. Po kościele, godne są pierwszego podziwienia, ubogiego stół i wanna, dwie piękne inkrustacye. Tamten jest w guście ogrodu wiejskiego na podporach; ta zaś trzyma w sobie zawsze cokolwiek wyborney do picia wody. Ztamtąd idzie się iedną ulicą, a spuściwszy się 8. schodami, jest figura, lwi łeb zwana, w kącie iedney niezmierney kopuły, którą przyسیونkiem sług zowią. Jest ona przynajmniey 25. łokci wysoka. Ztąd idzie się do wielkiego przyسیونku, który jest nayobszernieyszy, i ma figurę doskonałej rotundy. O sławnym krzaku na pagórku *Tor* przy Klaskobury, w który laska Jozefa z Arymathii, który, iak zabobonność mieni, na tey górze mięszkał, cudem Bo-



skim miał być zamieniony. Rodzay tego drzewa, czyli krzaka, jest w tym kraju rzadki, ale na Wschodzie, i w Małey-Azyi, jest pospolity. Według Millera, tym on się tylko od głogu różni, iż bardzo wczesnie na wiosnę liście wydaie, i dwa razy na rok kwitnie. — W *Salisbury* mieście, które z obalin dawnego *Sarum* powstało; Kościół Katedralny w r. 1258. zbudowany, ma figurę latarni, a w środku piękną wieżę z kwadratowych kamieni 200. łokci wysoką, która jest najwyższa w Anglii. Kościół Katedralny w *Inchester* Biskupstwie najbogatszym w Anglii, jeżeli nie w Europie, jest grób Królów Zachodnio-Saskich, tamże przed wielkim Ołtarzem, pochowany jest Wilhelm Czerwony. Przy *Oberton* jest manufaktura jedwabidów od P. *Stratfel* założona, gdzie 190. dzieci znayduie się, które on swym kosztem żywi, odziewa, i pod dozorem najętych do tego kobiet wychowuie. Kiedy są do roboty zdatne, bierze ich do warsztatów, i daie im dzienną płacę. *Fairford*, sławny najbardziej dla swego kościoła, którego okna są osobliwiey malowane. Najciekawiej na nich jest odmalowane Piekło, wy-



razy iego są bardzo śmieszne, a kolory żywe, i ogniste. Okien takich jest 28, które *Albrycht Durer* odmalował, i do Rzymu posłał, ale ie z okrętem Londyński kupiec, *Jan Tame* zabrał, i tu sprzedał. Porcelany i obiciow, manufaktury w *Worcester*. *Leasowe*, czyli *Shenstona promenada*; jest to mieszkanie szacownego tegoż imienia Poety. Wielka liczba manufaktur w *Birmingham*, i doniesienie obzerniejszych między niemi. Z *Ilam*, mieszkania Pana *Porte*, idzie się wielkim, a głębokim wąwozem do iednego dzikiego w skale mieszkania, które jest przeto sławne, iż w nim *Congreve* swego *Starego Kawalera*, skomponował. Bardzo ciekawe opisanie iedney bardzo dziwney iaskini, na milę od *Buxton Poole* rzeczoney, którą ieden wygnaniec, imieniem *Poole*, miał sobie obrać za mieszkanie. Tey, iako też podziemney wodą drogi, do iedney ołowiu kopalni, toż iaskini *Prak*, w której wiele familii tu i owdzie mieszka, przytoczylibyśmy z chęcią opisanie, gdyby nie tak było długie. Podróż Autora podziemna, do *Prak*. iaskini, jest straszliwa. Musiał on z swemi przewodnikami spuścić się głęboko na 140.

sząni, czyli 490. łokci, i iść ziemią na 3. mile Angielskie; ale się nie odważył dokończyć tey drogi. W *Castleton* natrafił on na iednę kobietę, mającą lat 98, która od dzieciństwa, nigdy nie nie piła, tylko samę maślonkę. Szyb solny, nie daleko *Northwich*. Trzeba sobie wystawić obszerną równinę na gruncie opoczystym, która tak jest gładka, iak gdyby była od kamieniarzy wyrobiona. Wierzch podnosi się tymże sposobem, iak iakie sklepienie z kopułą w środku, na porządnych filarach, które są 45. stóp wysokie, 18. grube, a 24. iedne od drugich dalekie; wszystko z soli błyszczące się. Ze wszystkich osobliwości, którem w tym kraju widział, ta osobliwie zasługuie na ciekawość podróżnego. Przeczytaj *Tysiąc Nocy i iedna*, zbierz w kupę opisanie przepyszneho Pałacu, Ducha strzegącego, a będzież mógł cokolwiek podobnego wystawić sobie w myśli, do tey przedziwney Żupy solney. — Ale wspominając tylko, cokolwiek z tey książki, długoby się ieszcze zabawić trzeba. Pełna ona jest różnych ciekawych doniesień, o osobliwościach, tak kunsztu w budowach, chłodnikach, i nowych bawnych dziełach Ma-



larskich i Snycerskich, iako też natury w okolicach, weyźrzeniach, i podziemnych iey skutkach. Osobliwie daje on zupełne uwiadomienia o kollekcyach obrazów po Pałacach wieyskich. Styl Autora jest żywy, i słoſowny do uczucia, które w czytających okoliczności sprawiają. Tu i owdzie są rozrzucone przyzwoicie z Poetów wypisy. Te 25. listów są napisane w roku 1778.



## XXV.

*Piękne Kunszta. — Nowe wynalazki.*

---

r. **W** Fabryce Królewskiej w *Seve*, zrobiono jeden wazon porcelanowy znaczney wielkości, prawie na 5. stóp wysoki, i kształtu bardzo pięknego. Na wierzchu jest wyrobione bieganie w zawody Atalanty, z taką doskonałością, iakiey nie masz przykładu. Ta sztuka rzadka, na której zro-



bienie potrzebowano 70,000. funtów materyi, była, iak mówią przeznaczona dla iednego Dworu cudzoziemskiego. Król zatrzymał go dla siebie, i kazał ieszcze zrobić drugi teyże wielkości. Obydwa mają potym zdobić Muzeum Galeryi w Luwrze.

2. Pan *Petit* zrobił nie dawno sześć Koperstychów, które reprezentują sceny najbardziej interesujące z *Mariage de Figaro*.

3. Tamże w handlu *Nozeda* znayduie się; *Venus presenting the Cestus to Juno*, bardzo śliczny koperstych, który zrobił *Bartolozzi* według modelu P. *Cypriani*.

4. Jeszcze w Paryżu — *Portrait de Mr. de Suffren* na kształt olódkowey roboty, wysztychowany przez Pannę *Liottier*, według rysunku *Gibellina*. Obraz bardzo jest potrafiiony, i robota czyni wielki honor młodey, a tak biegley w swoim kunszcie *Panience*.

*La Femme trompée; Et la Femme vengée*. Dwa Koperstychy sztychowane przez *Mixelle* (kosztują oba 2. liwry).

5. Tamże wyszedł ieszcze nowy Koperstych: *le Mariage Condu*, sztychowany od *de Launay*, jest to piękna sztuka, a kosztuie tylko liwrów 3. Wszakże ieszcze



jest piękniejszy kolorowany Koperstych pod tytułem *Didon*: który zrobił *Romain Girard* według modelu *P. Bartolozzi*, kosztuje 9. liwrów.

6. W Londynie — *Garrilo*. Wielki i przedni Koperstych z jednego Allegorycznego malowania *P. Oine*, przez *PP. Caroline* i *Vatson*, robotą punktowaną, iak *Opus Maltei* wysztychowany. Koperstychy iedne są czarne, drugie szare. Kosztuje 1. *Caroline* (37. zł.) można go także dostać w Niemczech w Frankforcie i Wiedniu.

### *Nowe odkrycia — wynalazki.*

1. Według Pana *H. R. Lauwemanna* w Irkuzku, Merkuryusz nigdy nie zamarza, kiedy od wszystkich obcych substancji jest dokładnie oczyszczony.

2. W Paryżu *P. Fyot* Professor Matematyki, który już zdawna pracował nad iak naydokładniejszym wydoskonaleniem Mikroskopów, wynalazł nakoniec ieden, który przechodzi doskonałością swoją wszystkie inne dotąd wynalezione. Ułożenie jego szkła jest wcale inaksze, niż w zwyczajnych; wysławia on daleko większe po-



le, a wszystkie obiekta okazuje aż do podziwienia jasnie i czysto. Jeden taki Mikroskop kosztuje zwyczajnie 20. nowych luidorów. Ale P. *Fyot* obiecuje dać sztukę jedną za 16. luidorów, gdyby kto prenumerował razem na 50. sztuk, płacąc połowę wprzód, a połowę przy odbieraniu instrumentów. Chcąc mieć taki Mikroskop, trzeba na 6. miesięcy wprzód zaliczyć na niego.

3. Pan *Cassini* czytał w Paryżu na ostatnim posiedzeniu Królewskiej Akademii nauk, Piśmo swoje względem najnowszych osobliwości, które odkryto w Anglii co do gwiazd dwoistych; potwierdza on najprzód P. *Herschella* w Anglii czynione obserwacye, i jego odkrycia. Pan *Cassini* kazał sobie sprowadzić z Londynu tego sławnego Niemca *Theleskop*, który powiększa obiekta 300. razy, a jednak wystawia je bardzo jasnie i widocznie. Robił potym wraz z pomocnikiem swoim Panem *Mechain* obserwacye P. *Herschella*, i dostrzegł przez ten *Theleskop* znaczney liczby, nie tylko dwoistych gwiazd, ale też nawet trojaki i czworaki gwiazd stałych, które tak dla swego położenia, iako też dla ró-



żney wielkości, formy i kolorów, czynią bardzo ośobliwy widok, potwierdził nakoniec wszystkie obserwacye, które P. *Herschel* opisał, gdyż się z jego ze wszystkim zgadzały, wyiawszy małą różność w kolorach.

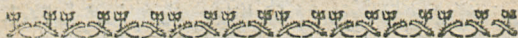
4. W Paryżu ieden nieznałomy artysta, wynalazł wcale ośobliwą machinę do rysowania, którą nazywa *la Machine Poly-chreste*, i która ma sprawiać przedziwne skutki. Posłuchajmy co o niej mówi malarz królewski *Hill*. „ Rozumiem że Wać-  
 „ Panu uczynię przysługę, oznajmując o  
 „ wynalazku machiny rysunkowej iednym  
 „ z najzabawniejszych, którem tylko mógł  
 „ widzieć, ta machina wystawia przed oczami,  
 „ albo raczey pod ręką osoby, która  
 „ chce kopiować, obraz wierny, i treść  
 „ obiektu, który chce rysować albo ma-  
 „ lować, a to w takiej wielkości i pro-  
 „ porcyi w iakiej chce mieć. Jaka mini-  
 „ atura, kopersztych, planta, karta geo-  
 „ graficzna, iaka rzeźba, muszelki, mine-  
 „ rały, mogą być odrazu albo stopniami  
 „ dwieście razy powiększone bardziej niż  
 „ oryginał, albo też zmniejszone, według  
 „ upodobania, zachowując iednak w tym



„ powiększeniu lub zmniejszeniu naywię-  
„ kszą dokładność w rysunku i w kolorach.  
„ Po zaświadczeniach wielkich artystów,  
„ iakimi są PP. *Cochin* i *de St. Aubin*,  
„ które się znajdują w prospekcie, znam  
„ to że moje nie wiele znaczy. Jednako-  
„ woż gdym widział sam różne doświad-  
„ czenia, które czyniono z tą machiną,  
„ muszę wyznać, iż były one nad wszel-  
„ kie spodziewanie, i trzeba ie koniecznie  
„ widzieć, aby sobie ie można wystawić  
„ w myśli, ponieważ skutki tey maszyny  
„ rysunkowey, nic nie mają podobnego z  
„ innemi machinami dotąd wynalezione-  
„ mi. Obawiam się tylko, ażeby nie po-  
„ magała niedbalstwu młodych artystów,  
„ dając im wielką łatwość robienia sztuk  
„ bardzo pięknych, choć ich nie będą  
„ umieli komponować. Ale Amatorowie  
„ będą mogli przy iey pomocy mieć rozry-  
„ wkę według upodobania bardzo przyie-  
„ mną; i śmiem mówić, iż im będzie wy-  
„ stawiała widok prawie czaro-dzieyski.  
„ Będzie ona ieszcze kamieniem probier-  
„ skim, przez to, że będą mogli zaraz po-  
„ znać i rozeznąć robotę iakiego metra, od  
„ roboty iakiego partacza. „



Machina taka kosztuie 15 luid. nowych, to jest 5 płaci się w przód, a 10 przy iey odbieraniu. Można na nią abonować u Notaryusza Mr. *Lefebre Rue de Conde*, i u Optyka Mr. *Noxeda*. Ci dają adres do robiącego te maszyny, gdzie można je widzieć i ich użycie.



## XXVI.

*Obserwacje Meteorologiczne względem zimy ostatniey.*

---

Niektórzy obserwatorowie Niemieccy przepowiedali ieszcze pod czas przeszley ciężkicy zimy, że teraznieysza ieszcze miała być cięższa. To sprawdziło się zupełnie. Mrozy bowiem tegoroczne, równie były nadzwyczajne iak niespodziewane. Mówię nadzwyczajne: odtąd bowiem bywały zazwyczaj mrozy naywiększe od Nowego Roku do połowy Lutego. Zaś tey zimy

zimy naywiększe mrozy trafiły się na końcu zimy, i na początku wiosny, a to nagle, i kiedy ich się niespodziewano w tak późney roku porze.

Wyjąwszy iwszy dzień Stycznia inne dni aż do 27 Lutego, były miernie tylko zimne, w porównaniu do mrozów roku przeszłego. Dla tego też summa ciepła pomiernego tej zimy, większa jest 3ma stopniami niż w roku przeszłym. Ale od 1go Marca summa ta ciepła pomiernego była trzema stopniami mnieysza, niż przez całą zimę roku przeszłego, a zaś 6ciu stopniami mnieysza niż pod czas terażnieyszey zimy. Jeżeli potym porównamy Marzec terażnieyszy z przeszłorocznym, to ten był 24 gradusami zimniejszy od przeszłego. Przez cały ten miesiąc nie tylko w Warszawie, ale też i w całych prawie Niemczech, ledwie kilkarazy, i to ieszcze w samo tylko południe *Thermometer* znajdował się nad punktem mroz oznaczającym zawsze zaś prawie znajdował się po niżej tego punktu.

Prawie wszystkie obserwacye, tego niezwykłego natury przypadku, zgadzają się na to, iż mrozy, gdy gwałtowne śniegi przestały, nagle chwyciły. Barometer, stał zawsze prawie aż do 28 Lutego wysoko, a potym spadł cokolwiek. Mróz 28 Lut. i 1go Marca przewyższył daleko, naywiększy iaki mógł być w roku przeszłym, iak dowodzą obserwacye, które nam tylko być mogą wiadome. Nawet większy on był nad inniemanie, które o zimnach wielkich w naszych stronach miano. Naystawnieysi bowiem *Metheorologowie*, byli tego zdania, że w



naszych stronach przy Północnych, zimno nie miało doysć 828 stopniow —, a iednak na wielu mieyscach, mróz wspomniony tegoroczny, przeszedł daleko nad tę miarę. — Na nie wieleby się przydało, przywodzić tu różne obserwacye względem tego mrozu, dosyć że wszędzie przewyższył on przeszłego roczny 2 lub 3 stopniami. Zaś u nas w Warszawie dnia 28 Lut. był przeszło 4 stopniami większy. Albowiem według obserwacyi J. X. Bystrzyckiego Astronoma J. K. Mci: mróz naywiększy zimy przeszley doszedł stopniów  $19\frac{1}{2}$  zaś tego roku 28 Lutego przeszedł 24 stopiów Reaum. To uwagi godna, że w Petersburgu stronie tak zimney, mróz tegoroczny nie był prawie taki iak u nas w Polsce. Gdyż tam doszedł tylko na Thermometrze *Rosenthala* stopniów 800 iakich było na takimże Thermometrze w Warsz. przeszło 822.

W Szwecyi i Dani i mrozy o tymże czasie musiały być także bardzo tęgie, o czym ieszcze dokładney nie mamy wiadomości, ponieważ co się bardzo rzadko trafia *Zund* zamarł zupełnie.

Nie śmiemy tu wyznaczać przyczyny tych nadzwyczajnych a tak późnych mrozów. Nie przeczemy także niektórym wielkim obserwatorom, ieszcze cięższych mrozów na potym spodziewających się; z większą pewnością możemy twierdzić, że dawniejszych wieków, ieszcze froźsze bywały zima i mrozy niż terażniejsze. Ponieważ nawet Włoskie rzeki i część morza Adryatyckiego lodem ścinały. Gdyby dawniejszych czasów miano było tak dobre instrumenta,

i tak dobrych obserwatorów iak za naszych, toby się to oczewiście pokazało. Ci którzy idą za Theoryą *Buffona* i sądzą, że się coraz zimno na naszej ziemi powiększa, nie mają ieszcze przyczyny obawiania się, aby nie zmarzli. Lubo bowiem dwie iedna po drugiej tak tegie zimy, dają do tego nieiaki pozor, atoli iednak powody mniemania tego, tak są niedokładne i płonne, iż za naszych czasów nie powinny nikogo napełniać boiaźnią.

Skutki tey frogiey i dziwney zimy, były także nadzwyczajne a po części okropne. Jeszcze nawet ku końcu Kwietnia w wielu stronach nie można było w polu orać, ani kopać w ogrodach, dopiero mniej śnieć i sadzić. Jeszcze o tym czasie iędzono saniami, i przez głębokie parowy, nie można się było przedrzeć, żadnym sposobem. W wielu okolicach Szląskich i Czeskich, śniegi stały równo z dachami, tu i owdzie zasypały ludzi i konie bez żadnego ratunku. Ludzie naystarsi nie pamiętają, ażeby kiedy wśród zimy były takie mrozy i tak wielkie śniegi, iak teraz na początku Wiosny. Wiele pszczoł pomarzło, wiele zwierzyny popadało, osobliwie zające, farn, kuropatw. W Niemczech drzewo bardzo zdrożało dla tego, że nie można było dostać się do lasów dla wielkiego zimna. W niektórych miejscach musiało nawet drzewa urodzayne na opał ścinać. Gospodarze nie mogąc przez tak długi czas wystarczyć z paszą dla bydła, musieli patrzeć na stami padające owce swoje, konie zaś i bydło utrzymywać iak tak przy życiu odartą z dachów



stomą, od której choruje i pada. Ludzie nawet dla niedostatku mąki, i gwałtownego zimna przyszli po wsiach o różne niebezpieczne choroby.

Pod tenże prawie sam czas dały się widzieć tu i owdzie, na niebie różne widowiska. W mieście Moskwie 19 Lutego w południe, gdy była pogoda i mróz na 21 stopniu Reaum. Postrzeżono na okół słońca, jasne koło, prócz tego widać było jeszcze drugie większe koło, którego część wyższa przechodziła przez środek słońca, a zaś w pośrodku jego widać było niby 5 słońców. Widok ten trwał póty póki słońce świeciło jaśniej, ustawał zaś po części kiedy się przyćmiło, wszakże jednak ślad tak cyrkulów jak owych słońców, trwał aż do 6 godziny w wieczor. Podobnyż widok postrzeżono i w innych miastach Moskiewskich, zaś w Jarosławiu tegoż samego dnia od 9tej do 11stej godziny dały się widzieć dwie plamy jasne słońcu podobne.

Zaś w Gallicyi, toż w Austryi prawie od początku tego roku pod czas pogodney nocy postrzeżają jednę gwiazdę, wielkości kuli mierney od kręgli, która bardzo się różni pięknością i jasnością swoją od innych. Pokazuje ona się o 10tej godzinie w wieczor, i trwa aż do 3ciej po północy; odmienia zaś często swoją postać okrągłą w podługowatą. Inne obserwacye i skutki zimy tej potym może przełożemy.

---

OMYŁKI W DRUKU.

W C Z Ę Ś C I I.

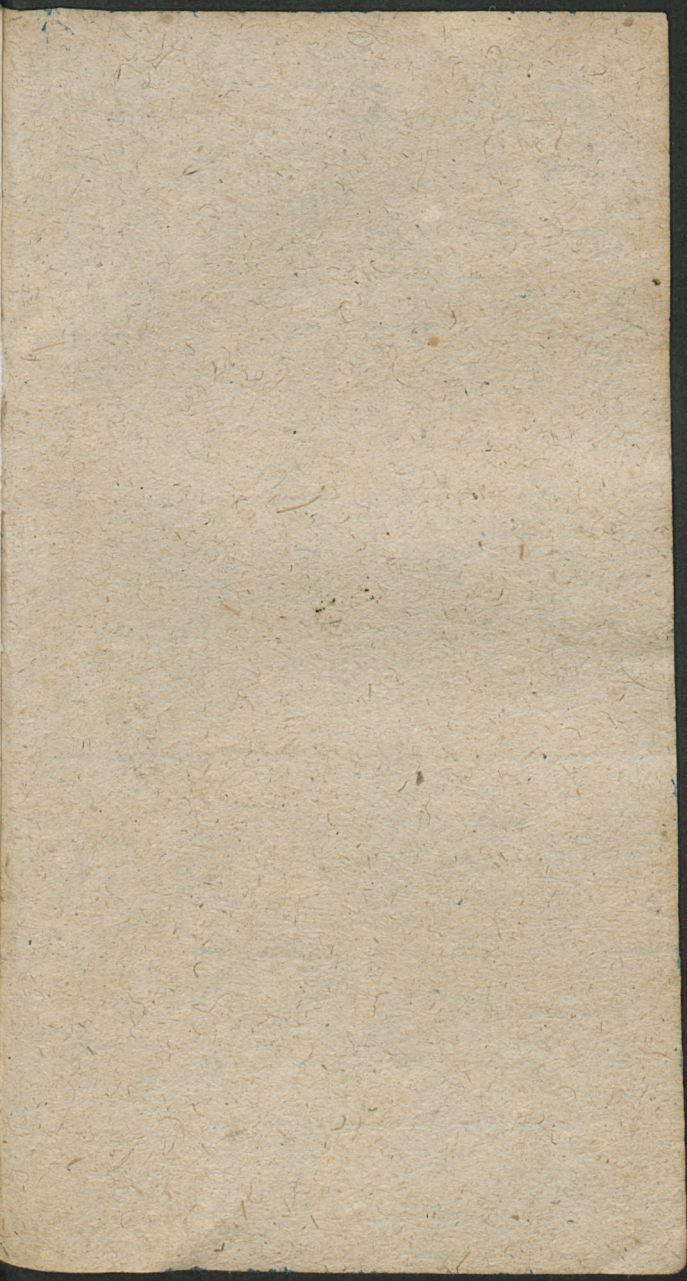
<i>kar.</i>	<i>wier.</i>	<i>stoi.</i>	<i>czytaj.</i>
7	25	oświecznie	oświecenie
8	15	oświecenia	oświecenie
17	22	za lada frazdkę	za lada frazdką
18	19	przynoszą dopie- ro ludzie	przynoszą ludzie
22	18	albo się unikaia	albo cię unikaia
35	5	w <i>Journalu</i> Dom- skim	w <i>Journalu</i> Dam- skim
36	2	obojętność	objętność
38	2	obiaśnienie	objaśnienie
41	10	podam tym	podam potym
48	6	ale tylko pozoriey	ale tylko pozoriey
92	1	częśliwych	szczęśliwych
95	11	A ton	A ten

W C Z Ę Ś C I II.

148	11	iak 4 uncye czyli łoty	iak 4 uncye czyli 8 łotów
		tamże zamiast słowa <i>łotów</i> , czytaj wszędzie <i>uncye</i> .	
164	26	schyłku gór tych, przy	przy schyłku gór
168	25	poruszyły	posuszyły
180	12	powierzały	powierzali
181	8	nie dozwońo	nie pozwolono
183	12	poprawia	poprawiania
193	8	lok swój naturalny	lok swój,









12.252

6949  

---

4

